

ROK XXIII / Nr 4(83) 2016

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



Prezydent Ukrainy
Petro Poroszenko
w Polsce

200 lat
Politechniki Lwowskiej



***Jubileuszowy XXV Konkurs Recytatorski
im. Adama Mickiewicza KRESY we Lwowie***



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXIII

SPIS TREŚCI

listopad–grudzień 2016

Święto Niepodległości w Odessie.....	3
Rada Prezesów EUWP.....	4
Marszałek Senatu RP we Lwowie	5
Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko w Polsce	7
Nowa Ustawa o Karcie Polaka	9
Rok Henryka Sienkiewicza.....	10
Czy Franko był szczęśliwy we Lwowie.....	20
Wiedza finansowa na wyciągnięcie ręki	26
Wspomnienia głogowianina.....	27
Koronacja obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy	30
Gdy matka dba o swoje dzieci	33
Obywatel świata.....	35
Pogrzeb polskich żołnierzy w Mościskach.....	38
200 lat Narodowego Uniwersytetu „ <i>Politechnika Lwowska</i> ”	40
Z życia CKPiDE w Iwano-Frankiwsku	52
Jubileuszowe „ <i>KRESY</i> ”	59
„ <i>Barwy Kresowe</i> ”	61
Polski zespół „ <i>Lwowiacy</i> ”	62
„ <i>Jaselka</i> ” Bożonarodzeniowe.....	63
Dni Kultury Polskiej w Drohobyczu.....	68
Sport.....	70
Wspomnienia	72

Okładka 1 – 200 lat Narodowego Uniwersytetu „*Politechnika Lwowska*”. **2 str.** – KRESY we Lwowie. **3 str.** – Akt wandalizmu w Hucie Pieniackiej. **4 str.** – A. Matejko „Boże natchnienie”, „Kanał Sueski”.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Czasopismo jest współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

Redaktor naczelna *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Maria Osidacz, Janusz Blinowski*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Aleksander Kuśnierz, Stanisław Klimczak*

Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651
e-mail: czasopismo.nd@gmail.com
www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów



Pomódlmy się w Noc Betlejską,
Noc szczęśliwego rozwiązania,
By wszystko nam się rozplątało:
Węzły, konflikty, powikłania.

Aby się wszystkie trudne sprawy
Porozkręcały jak supelki,
Własne ambicje i urazy
Zaczęły śmieszyć jak kukielki.

By anioł podarł każdy dramat
Aż do rozdziału ostatniego,
Kładąc na serce pogmatwane
Jak na osiołka – kompres śniegu.

Aby wątpiący się rozplakał,
Na cud czekając w swej kolejce,
A Matka Boska – cichych, ufnych –
Jak ciepły pled wzięła na ręce.

Ks. Jan Twardowski

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy sobie,
aby opłatek, którym się dzielimy, wszystkich nas łączył,
kończąc wszelkie spory, nieporozumienia.
Oby każdy dzień przynosił radość, spełnienie marzeń,
realizację zamiarów w zdrowiu i pomyślności.
Szczęśliwego Nowego 2017 Roku!

Redakcja czasopisma

Święto Niepodległości w Odessie czyli o wolności nam danej i zadanej.

...Niepodległość to brząz na cokołach,
lecz na co dzień – mówiąc po prostu
polski dom, polski las, polska szkoła,
polska władza i polski Kościół.(...)

Marcin Wolski

Stowarzyszenie *Polska Nuta* w Odessie w ramach obchodów Święta Niepodległości gościło historyków z Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku, którzy 12 listopada poprowadzili spotkanie o trudnych losach naszego kraju, poczynając od uzyskania przez Polskę niepodległości, poprzez okres wojny, zrywu solidarnościowego aż po rok 1989.



Pan Naczelnik Biura Edukacji IPN w Gdańsku Karol Nawrocki i Krzysztof Drażba przybliżyli historię powstania Związku Zawodowego „Solidarność”, a także zwrócili uwagę na ważny aspekt wolności, która jest nam – Polakom – nie tylko dana, ale i zadana i od nas zależy, jak ją wykorzystamy.

13 listopada natomiast Stowarzyszenie *Polska Nuta* zorganizowało uroczysty koncert. Zabrzmiały wiersze patriotyczne, pieśni i współczesne utwory muzyczne o tematyce niepodległościowej, a także zaprezentowane zostały fragmenty archiwalnych filmów związane z początkami II Rzeczypospolitej. Wstępem do obchodów 11 Listopada w *Polskiej Nucie* było wykonanie przez uczniów kilka dni wcześniej kokard narodowych – rozetek w brawach biało-czerwonych.



Rada Prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

12 listopada w Pułtusku w obradach uczestniczyło 31 prezesów naczelnych organizacji członkowskich EUWP (m.in. prezes FOPnU Emilia Chmielowa) z 28 krajów europejskich, w tym czterech członków Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP. Obradom przewodniczył prezydent EUWP Tadeusz Adam Pilat. Senator Artur Warzocha, wiceprzewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą odczytał list, Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, skierowany do uczestników zebrania. Gośćmi Rady Prezesów, którzy zabierali głos w dyskusji, byli również: senator Maciej Łuczak, wiceprzewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Andrzej Pająk, Longin Komołowski, prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, Kazimierz Kuberski, dyrektor Biura do Spraw Kontaktów z Polakami za Granicą w Kancelarii Prezydenta RP, Joanna Fabisiak, poseł na Sejm RP i Marek Różycki, sekretarz generalny SWP. Wystąpili też goście polonijni zza oceanu: Bożena Kamiński, wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Teresa Berezowski, członek zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej oraz Leszek Wikariusz, prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej. W trakcie obrad przyjęto sprawozdanie sekretariatu za ostatni rok działalności oraz sprawozdanie finansowe. Podjęto decyzję o zarejestrowaniu EUWP w Brukseli. Skreślono z listy organizacji członkowskich 2 organizacje i przejęto w poczet członków EUWP jedną nową organizację Europejski Instytut *Polonicus*. Przyjęto też preliminarz budżetowy i plan pracy na rok 2017. W dyskusji zwrócono uwagę na różnorodność składów i funkcjonowania polonijnych rad konsultacyjnych przy placówkach dyplomatycznych RP. Ponieważ część tych rad nie spełnia oczekiwań środowisk polonijnych, zebrani uznali, że zaistniała konieczność uregulowania zasad powoływania i funkcjonowania tych rad. Część dyskusji z udziałem zaproszonych gości poświęcono nowym zasadom finansowania działalności polonijnej przez Senat RP i Polonijną Radę Konsultacyjną.

Powrót środków polonijnych do Senatu przyjęto z dużym poparciem i nadzieją na znaczną poprawę sytuacji. Również pozytywnie przyjęto ponowne utworzenie po czteroletniej przerwie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu IX kadencji. Zebrani podkreślili jednak, że uległa zmianie treść uchwały Senatu o sposobie ustalania składu Rady Konsultacyjnej. Z szacunkiem podkreślono integralność decyzji Marszałka Senatu w tej sprawie, ale zebrani zwrócili uwagę na brak w Radzie reprezentacji niektórych dużych środowisk polonijnych oraz na powołanie w kilku organizacjach innych osób zamiast demokratycznie wybranych prezesów tych organizacji. W końcowym podsumowaniu, przewodniczący obrad przypomniał, że zasada wzajemnej życzliwości i zrozumienia jest podstawą współpracy społecznej, zarówno wewnątrz organizacji, jak i w kontaktach z władzami i innymi instytucjami.

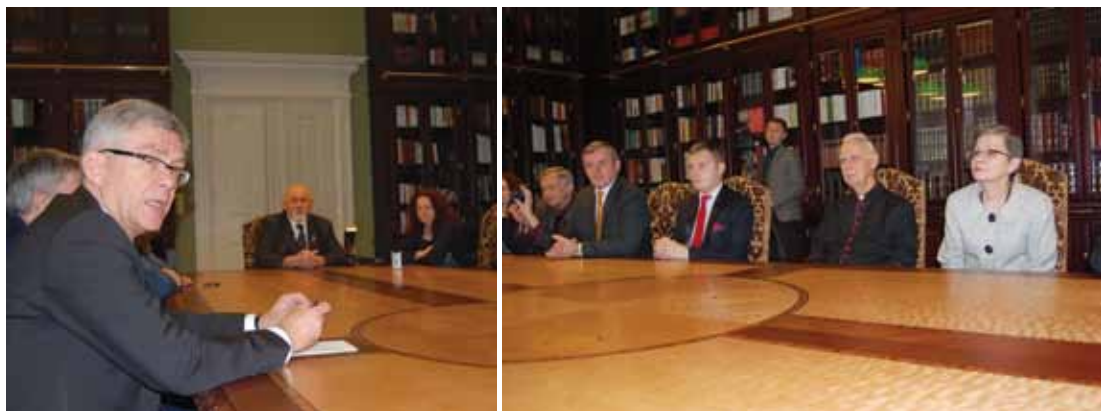
Europejska Unia Wspólnot Polonijnych z nadzieją przyjmuje zachodzące pozytywne zmiany w relacjach Polonii z krajem, jest otwarta na współpracę z władzami Polski i z Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, licząc na partnerską wzajemność.

Marszałek Senatu RP we Lwowie

Senat RP objął patronatem honorowym V Międzynarodowy Festiwal „*Odkrywamy Paderewskiego*”, na inaugurację którego 12 listopada do Lwowa przybył marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski z osobami towarzyszącymi. Jednodniowy pobyt delegacji we Lwowie był nadzwyczaj pracowity i bogaty w wydarzenia.

W godzinach porannych delegacja spotkała się z przewodniczącym Lwowskiej Administracji Obwodowej Olegiem Syniutką i przewodniczącym Rady Obwodowej Aleksandrem Hanuszczyńskim, podczas której omawiano temat współpracy polsko-ukraińskiej. Po czym razem udano się na Cmentarz Łyczakowski, gdzie zostały złożone kwiaty na Cmentarzu Orląt, pod pomnikiem żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej oraz na grobach poległych w czasie protestów na Majdanie i żołnierzy ATO na Donbasie.

Po przybyciu do Lwowskiej Kurii Metropolitarnej wysoki gość został powitany przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, gdzie odwiedził Muzeum Archidiecezjalne, pomodlił się w kaplicy. Do biblioteki arcybiskupiej gości zaprosił ks. infułat Józef Pawliczek, gdzie nastąpiło spotkanie z prezesami i przedstawicielami środowisk polskich, szkół i mediów. Rozmawiano o problemach lwowian. Przede wszystkim o kwestii wieloletnich starań zwrotu kościoła św. Marii Magdaleny i domu parafialnego przy kościele św. Antoniego.



Z prośbą o dofinansowanie nauczycieli dwóch polskich ogólnokształcących szkół zwrócili się dyrektorzy. Niskie wynagrodzenie, ogrom pracy są częstą przyczyną braku chęci do pracy w szkołach dla młodego pokolenia. Konieczna również jest potrzeba wsparcia polskich przedszkoli i dziecięcej szkoły piłkarskiej *Pogoni Lwów*. Marszałek Senatu zapewnił, że w miarę możliwości Senat RP postara się rozwiązać te problemy.

Stanisław Karczewski wspólnie z ambasadorem RP na Ukrainie Janem Piekło i konsulem generalnym RP we Lwowie Wiesławem Mazurem zwiedzili również bazylikę metropolitalną oraz plac budowy Domu Polskiego we Lwowie.



Budowa Domu Polskiego trwa. Rozumiemy, że jego działalność powinna być realizowana w bardzo szerokim zakresie w dziedzinie kultury, sztuki, nauki. Powinna służyć wielokulturowemu społeczeństwu Lwowa i całej Ukrainy – doskonale zdaje sobie sprawę z tego Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie.

Wszyscy marzymy o tym, aby Dom Polski mógł rozpocząć pracę w 2018 roku, w 100. rocznicę odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Inf. wł.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko w Polsce

W 25. rocznicę uznania przez Polskę niepodległości Ukrainy Prezydent Petro Poroszenko wraz z małżonką Maryną przebywał z wizytą w Polsce.

Kluczowymi tematami rozmów Prezydentów były bezpieczeństwo, europejska perspektywa Ukrainy, energetyka oraz kwestie historyczne.

Poroszenko podkreślił, że Ukraińcy zawsze będą pamiętać o tym, że Polska 25 lat temu, jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy.



Prezydent Andrzej Duda w czasie wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką mówił, że Polska wspiera Ukrainę w walce o suwerenność i o zachowanie integralności terytorialnej. *„Niestety jest tak, że dziś część terytorium Ukrainy została bezprawnie, z pogwałceniem prawa międzynarodowego, zajęta przez Rosję. Polska, a mam nadzieję, że także wspólnota międzynarodowa nigdy się z tym faktem nie pogodzi. Jest to dramatyczny i tragiczny precedens, że po II wojnie światowej, po tym, jak granice w Europie zostały uregulowane po roku 1989 i początku lat 90., kiedy ukształtowały się niepodległe państwa i ostatecznie upadła „żelazna kurtyna”, ktoś znowu próbuje dzielić Europę na strefy wpływów, narusza integralność terytorium niepodległego i suwerennego państwa, jakim jest Ukraina – powiedział prezydent Polski. (...) Łączą nas setki lat wspólnej historii dwóch narodów i chociaż były w tej historii momenty trudne, bardzo trudne, czy wręcz dramatyczne, to mówiąc o nich w prawdzie i we wzajemnym szacunku, wierzę w to głęboko, że będziemy w stanie budować dobrą, wspólną przyszłość. Wierzę w to, że właśnie wzajemny szacunek i ta historia łączy nas a nie dzieli. (...) Pochylamy głowy nad mogiłką każdego ukraińskiego żołnierza, który w ciągu ostatnich lat zginął walcząc o suwerenność Ukrainy, o przywrócenie odebranego jej terytorium – zaznaczył prezydent Polski.*

Ze swej strony Petro Poroszenko zaznaczył, że setki obywateli Ukrainy – etnicznych Polaków walczyli i nadal walczą o ukraińską wolność. Przypomniawszy imiona Leona Polańskiego, Leonida Smolińskiego, Witaliego Mioduszewskiego – którzy oddali życie w imię wolności kraju. (...)

Prezydent Poroszenko podziękował prezydentowi Dudzie za wsparcie, współdziałanie i koordynację między Polską a Ukrainą w kwestii wprowadzania reform. Zaznaczył, że obecnie Polska jest dla Ukrainy wzorcem, jak przeprowadzać reformy. Podkreślił, że obecnie, kiedy trwa wojna o wolność i niepodległość, proces reformowania państwa jest bardzo trudny. *„Niezwykle istotne jest to, że w tym trudnym okresie czujemy ramię polskich przyjaciół – doradców w przeprowadzaniu reform, adwokatów w sprawach europejskich”*.



W Belwederze prezydenci Polski i Ukrainy wzięli udział w konferencji w ramach cyklu Forum Przywództwa *„Polska–Ukraina. Partnerstwo w praktyce. 25-lecie uznania niepodległości Ukrainy przez Polskę”*.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zapowiedział, że przedstawiciele polskiego i ukraińskiego rządu zajmują się kwestią budowy polsko-ukraińskiego interkonektora po to, by dopuścić europejski gaz na ukraiński rynek. Przekazał również wyrazy wdzięczności polskiemu rządowi za udzielenie 100 mln euro kredytu na modernizację infrastruktury drogowej, strefy granic oraz budowę nowych ukraińsko-polskich przejść granicznych. *„Uzyskamy dzięki temu dodatkowe cztery przejścia graniczne, gdzie ufając sobie wzajemnie, będziemy prowadzić wspólną kontrolę, poprzez co skrócimy kolejki na granicy”*.

W ramach wizyty podpisana została umowa o współpracy w dziedzinie obronności.

W programie wizyty odbyły się spotkania Prezydenta z marszałkiem Sejmu Markiem Kuchcińskim, marszałkiem Senatu Stanisławem Karczewskim oraz premier Beatą Szydło. Prezydent Ukrainy spotkał się również z ukraińską diasporą w Polsce.

Nowa Ustawa o Karcie Polaka

Senat bez zmian przyjął nową ustawę o Karcie Polaka, która przewiduje, że decyzję o wypłacie pomocy finansowej dla posiadaczy karty Polaka, którzy ubiegają się o udzielenie zezwolenia na osiedlenie się w Polsce, będą wydawać nie starostowie, a wojewodowie. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 2017 r. z wyjątkami. Teraz musi podpisać ją jeszcze prezydent.

W postanowieniu *„Obowiązywać będzie maksymalny trzymiesięczny termin na złożenie pierwszego wniosku o wypłatę świadczenia pieniężnego (liczy się data złożenia wniosku o udzielenie zezwolenia na pobyt stały). Chodzi o umożliwienia wojewodom jak najszerszego zdobycia informacji o liczbie osób zainteresowanych uzyskaniem świadczenia i tym samym o zapotrzebowaniu na środki niezbędne do wypłaty świadczeń w danym roku”*.

Nowa ustawa przewiduje wprowadzenie kilku zmian. W szczególności będzie to przeniesienie uprawnień organu, który wydaje decyzję o wypłacie pomocy finansowej dla posiadacza Karty Polaka, który zamieszkuje w Polsce ze starosty na wojewodę. Równocześnie starosta nadal będzie wypłacać zapomogę finansową.

Kolejne zmiany to wyłączenie możliwości składania takich wniosków przez osoby, którym udzielano wsparcia pieniężnego przez maksymalny możliwy okres 9 miesięcy i wykluczenie możliwości uzyskania pomocy socjalnej przez osoby, które korzystały z tej pomocy jako członkowie rodziny wnioskodawcy.

Ponadto zostanie utworzony wspólny rejestr wniosków, decyzji i postanowień w sprawach o udzielenie pomocy finansowej.

Senator z ramienia partii „Prawo i Sprawiedliwość” Artur Warzocha, argumentując zmianę o przeniesieniu uprawnień w sprawie wydawania decyzji o udzielaniu pomocy finansowej ze starosty na wojewodę wyjaśnił to optymalizacją procesu. Jak zaznaczył, łatwiej jest zarządzać tym procesem na poziomie 16 województw, niż na poziomie ok. 300 siedzib starostów powiatowych, informuje Gazeta Prawna.

Projekt zmian w Ustawie o Karcie Polaka oraz Ustawie o cudzoziemcach został zaprojektowany przez Komisję Łączności z Polakami za Granicą. Na początku września weszły w życie zmiany w Ustawie o Karcie Polaka, co powinno ułatwić jej posiadaczom proces osiedlenia się w Polsce i możliwość uzyskania polskiego obywatelstwa. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji spodziewa się, że dzięki zmianom w Ustawie o Karcie Polaka do Polski może przyjechać kilka tysięcy Polaków ze Wschodu.

Posiadacze Karty Polaka, którzy przyjeżdżają do Polski z zamiarem osiedlenia się tu na stałe, bezpłatnie otrzymują kartę stałego pobytu, a po roku polskie obywatelstwo, równocześnie mając możliwość uzyskania pomocy w okresie adaptacyjnym. W szczególności będą mogli ubiegać się o pomoc pieniężną w zakresie pokrycia kosztów zakwaterowania przez okres do 9 miesięcy, pomoc w opłaceniu czynszu, aktywnej nauki języka polskiego i kursów przygotowania zawodowego. Program powinien wystartować w 2017 roku.

Źródło: wschodnik.pl

Trylogia Henryka Sienkiewicza – między prawdą historyczną a fikcją literacką



Jeszcze trwa Rok Sienkiewiczowski. Z radością przyjąłam zaproszenie z Instytutu Historii i Instytutu Humanistycznego Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyśle na Międzynarodową Konferencję historyczno-polonistyczną *”Trylogia Henryka Sienkiewicza – między prawdą historyczną a fikcją literacką”*.

Patronatem Honorowym konferencję objęli: Ewa Leniart Wojewoda Podkarpacki, Władysław Ortyl Marszałek Województwa Podkarpackiego, Małgorzata Rauch Podkarpacki Kurator Oświaty, Jan Pączek Starosta Powiatu Przemyskiego, Robert Choma Prezydent Miasta Przemyśla.

Patronatem medialnym – *Nowiny, Telewizja Toya, Portal Przemyski, Życie Podkarpackie*.

Henryk Sienkiewicz – zdawało by się, że o nim wszystko wiemy. Lecz na konferencji tematyka była bardzo urozmaicona. To nic, że Witold Gombrowicz pisał o nim „*pierwszorzędny pisarz drugorzędny*”. Dla nas jest bliski, intrygujący, często zaskakujący. Przecież to na jego powieściach uczyliśmy się historii Polski, kiedy takiego przedmiotu w szkolnych programach nie było. Kochaliśmy Kmicica, martwiliśmy się o losy „*małego rycerzyka*”, płakaliśmy na jego pogrzebie, śmialiśmy się z rubaszných żartów imię Zagłoby. Nie było łatwo zdobyć jego „*Trylogię*”, czytaliśmy ją nie w chronologicznym porządku. „*Quo vadis*” był zaczytany czasem do strzępów.



Przed rozpoczęciem konferencji



Uczestniczki konferencji z Ukrainy i Polski

Konferencja była dla nas też odkryciem wielu faktów z życia i twórczości pisarza. Bardzo interesujący był panel historyczny, podczas którego usłyszeliśmy referaty dr Łucjana Faca, prof. dr hab. Henryka Gapskiego. Podczas literaturoznawczego panelu zapoznaliśmy się z referatem dr hab. prof. PWSW Andrzeja Juszczyka, dr Jana Musiały, dr Stanisława Stępnia. Na szczególną uwagę zasłużył panel dydaktyczny. Dr Elżbieta Dybek przedstawiła scenariusz lekcji *„Między Cecorą a Wiedniem – wojny Polski z Turcją”*, a mgr Ewelina Kosperska *„Kupy – o języku i stylizacji archaizującej w Trylogii H. Sienkiewicza”* – również scenariusz lekcji.

Podczas uroczystej kolacji mieliśmy możliwość podzielić się swymi wrażeniami, podyskutować oraz posłuchać recitalu duetu *PAPAYA*.

Bardzo mnie zainteresowała wystawa poświęcona Henrykowi Sienkiewiczowi w Archiwum Państwowym w Przemyśle – *„Cześć i sława mistrzu słowa – Przemyślanie w hołdzie Henrykowi Sienkiewiczowi”*.

Mieliśmy możliwość zwiedzić Przemyśl, okolice, Prątkowice, Krasiczyn.

Pragnę w imieniu lwowian podziękować organizatorom i sponsorom konferencji za serdecznie, gościnne przyjęcie.

Szczególne wyrazy podziękowania należą się Elżbiecie Dybek. Powitała nas różami! (w listopadzie!), mówiąc, że kiedy Henryk Sienkiewicz przyjechał do Lwowa, właśnie lwowianie powitali go różami.

Jeszcze raz dziękujemy. Organizatorzy starali się nam uprzyjemnić każdą godzinę pobytu gościom, którzy przybyli ze Lwowa, Iwano-Frankiwska, Stryja, Mościsk. W czasie podróży do Lwowa mieliśmy możliwość wrócić z wycieczką uczestników konferencji z Polski, którzy jechali śladami pisarza do Złoczowa, Oleska, Lwowa, Podhorzec.

Wyrazy uznania dla mgr Bartłomieja Marczyka, który w autokarze przedstawił piękną prelekcję *„Turystycznym szlakiem Henryka Sienkiewicza”*.

Maria Iwanowa

Językowe ukrainizmy w Trylogii Henryka Sienkiewicza



Językoznawcy zgodnie podkreślają wielki talent Henryka Sienkiewicza w rekonstrukcji języka polskiego minionych epok. Zenon Klemensiewicz niemal z zachwytem w swej „Historii języka polskiego” podkreślił wyjątkowość pisarza w umiejętnym odtwarzaniu słów, które z czasem zmieniły lub zatraciły swoje pierwotne znaczenie. (...)

Idąc tym śladem, należy także zwrócić uwagę na fakt, że pisarz był znakomitym poliglotą. W Trylogii znajdujemy prawie 5 tys. pojedynczych słów lub wielowyrazowych zwrotów pochodzących z języków obcych lub też obcego pochodzenia, ale zdomowionych w języku polskim. Najwięcej jest tam słów łacińskich, co może nie budzi zdziwienia, zważywszy, że język polski ówczesnej szlachty i magnaterii był przepełniony łacynizmami. Ale w Trylogii nie brak słów z języka francuskiego, niemieckiego, tureckiego, litewskiego, greckiego, włoskiego, arabskiego, hebrajskiego, a nawet czeskiego, rosyjskiego, białoruskiego i węgierskiego, a nade wszystko ukraińskiego, zwanego wówczas ruskim. Jest ich tam najwięcej po słowach łacińskich. (...)

Językowe ukrainizmy są obecne we wszystkich częściach i tomach Trylogii. Sienkiewicz w swej narracji użył aż 287 różnych słów lub zwrotów ukraińskojęzycznych. Nie wliczając w tę liczbę powtórzeń tych wyrazów oraz określeń uniwersalnych funkcjonujących podobnie lub analogicznie w innych językach, jak np. archidiakon. Są to, jak wspomniałem, zarówno pojedyncze słowa, jak i wielowyrazowe zwroty. Zważywszy, że te ostatnie składają się nierzadko z trzech, a nawet 4 lub więcej słów, to w całej Trylogii mamy około 1000 wyrazów zaczerpniętych z języka ukraińskiego, czyli niemal tyle, ile potrzeba do codziennej zwykłej komunikacji. Czyżby w takim razie Trylogia mogła służyć za samouczek języka ukraińskiego? Być może! Jeśli nawet nie, to z pewnością przy niewielkim uzupełnieniu taką rolę mogłaby odegrać.

Skąd taka znajomość języka ukraińskiego u Sienkiewicza? I to języka poprawnego pod względem gramatycznym i poza pewnymi archaizmami nieróżniącego się od współczesnej ukraińszczyzny. Trudno to jednoznacznie rozstrzygnąć. Z pewnością, prócz zdolności językowych pisarza, mogło się na to złożyć kilka czynników. A więc urodzenie na w znacznym stopniu ukraińskojęzycznym wówczas Podlasiu. Rodzina pisarza nie należała do bogatych, ale kto wie, czy nie było tam ukraińskojęzycznej służby. Rodzina po mieczu wywodziła się z osiadłych na Litwie Tatarów, a polscy Tatarzy, co sam Sienkiewicz w Trylogii przyznaje, nie znali języka tatarskiego, a wyłącznie polski i ruski. Matka pisarza Stefania Cieciszewska pochodziła ze zubożałej szlachty podlaskiej, posługującej się na co dzień dialektem przechodnim białorusko-ukraińskim. Z Ukraińcami przyszły pisarz mógł stykać się podczas studiów w Warszawie. (...)

Pisarz, przygotowując się do pracy nad każdym z tomów Trylogii, usiłował gruntownie przestudiować dostępną literaturę historyczną. Wiadomo, że oparł się na dwutomowym wydaniu „Szkiców historycznych” Ludwika Kubali, za co był później bardzo krytykowany, gdyż zlekceważył o wiele bardziej obiektywnie i solidniejsze pod względem źródłowym prace Karola Szajnochy i Józefa Szujskiego. Wiadomo też, że studiował źródła ruskie, a przede wszystkim „Latopis” Samuela Welyczki sekretarza hetmana Iwana Mazepy, a więc źródło ukraińskojęzyczne. Sięgał także do wydawanego w Petersburgu zbioru dokumentów historycznych pt. „Archiw Jugo-Zapadnoji Rosiji”.

Oczywistym paradoksem jest to, że uznana za najbardziej antyukraińską pod względem treści, a także najsłabsza pod względem prawdy historycznej powieść „Ogniem i mieczem” jest językowo najbardziej ukraińska. To właśnie w niej w większości rozdziałów niemal na każdej stronie występują słowa lub całe dialogi w języku ukraińskim. Co nie dziwi, zważywszy na opisywane wydarzenia wojen polsko-kozackich, a co za tym idzie miejsce akcji i wybór bohaterów. (...) Bogata w językowe ukrainizmy jest także powieść „Pan Wołodyjowski”. (...)

Już w pierwszym tomie „Potopu” umieścił przemiłą scenę w dworku patriarchy szlachty laudańskiej, Pakosza Gasztowta w Pacumelowie, znanego z tego, że z każdym chciał żyć w idealnej zgodzie, a przy tym słynął z bogactwa i 6 pięknych córek. Choć miejsce tej akcji znajduje się daleko od ziem ukraińskich, goszczący tam płk Wołodyjowski spotyka starego Kozaka wygrzewającego się na słońcu i przygryzającego sobie na bandurze.

„Co ty tu robisz?” – pyta Wołodyjowski. „Hraju, pane” – odpowiedział Kozak podnosząc wynędzniałą twarz. „Skąd jesteś?” – pytał Michał, kontent, że ma jakąś w rozmyślaniach przerwę. „Z daleka, panie, spid Zviahla”.

Rozmowa toczy się dalej, w której Kozak nie tylko wplata w ów dialog wiele ukraińskich słów, ale i całych zdań używa, mówiąc np. „Ne znaju, pane”.

Wracając do języka ukraińskiego w Trylogii, to prócz ogromnej ilości ukrainizmów odnoszących się do codziennego bytowania, w tym zwrotów grzecznościowych, przysłów i popularnych powiedzonek, jak np. „odin każe Lachy, druhij każe Kozaky, a co szczo take, jake łycho?” To najwięcej mamy ukraińskojęzycznych odwołań do Boga, Bogurodzicy, fragmentów modlitw i pobożnych powitań oraz pożegnań, a na kolejnym miejscu określań odnoszących się do wojska, wojny i wojskowego rzemiosła:

Z pierwszych zacytujmy chociażby:

„Boh znaje szczo bude”, „Chryste, pomyłuj! Swiataja Preczystaja pomyłuj”, „Hospody Boże, pomyłuj nas hrisznych”, „Sława Bohu”, ale także mamy tam słowa „błahoczestywy, pop, czerneć, cheruwyn” i nawet „diawoł”.

A z drugich, czyli związanych z wojskiem i rzemiosłem wojennym, są tam m.in.: ataman, sotnia, żołnir, koszowy, bude taka wijna, jakoj ne buwało, zamkiw dobywaty. Czy też wiele mówiące wówczas stwierdzenie: „Jarema ide!”

Odwołania o charakterze religijnym i terminologia wojskowa wydają się w Trylogii czymś naturalnym, gdyż jej treść, choć niepozbawiona innych wątków, a zwłaszcza miłosnych, to cały czas wojna i wojsko.

Ale na kartach Trylogii nie brak określeń o charakterze zajęć codziennych i różnych zawodów. A więc: hulaty po pasikam, czumak, bondar. Czy też leksyki przyrodniczej: burzan, chmyz, hołubka. Są tam również słowa, z zakresu ubiorów, zabaw i instrumentów muzycznych: hraty, spiwaty, bandura, howoryty, szarawany, a nawet „pity horiłku”.

Nie brak ukraińskich słów z na określenie miłości: miłenkaja, krasnodiwa, harneńka, hołubyc, ja joho lublu.

Co też nie dziwi, skoro prócz dominujących wątków historycznych, wątki miłosne są nie tylko obecne, ale silne, dynamiczne, gwałtowne, ale także delikatne i jest „kochanie na zabój”.

Ciekawia przedstawia się leksyka ukraińska odnosząca się do Polaków, Rzeczypospolitej i jej władz. Oczywiście dla Chmielnickiego, nawet w okresie zaciętych walk król Polski to „nasz ukochanyj bat’ko”, bo przecież nie Rzeczpospolita jest wrogiem Kozaków, a królewiczą w rodzaju Bogusława Radziwiłła czy Jaremy Wiśniowieckiego. No, ale skoro wojna, to trzeba: „Lachiw rizaty”, zaś w chwilach spokoju, czy też polsko-kozackiego sojuszu jeden z Kozaków z podziwem mówi: „a to znajte: szczo Lach, to szabla”. Jest tam także stwierdzenia: „zołotaja Laszka, zołotyj Lach! ... na szczastje!”

Myliłby się ten, kto by sądziłby, że w Trylogii języka ukraińskiego używają wyłącznie Kozacy czy inni Rusini.

Ukrainizmy są obecne w rozmowach prowadzonych przez Wołodyjowskiego z jego Basieńką, ale używa ich nawet hetman wielki litewski Paweł Sapieha, który chcąc zakończyć bezsensowną rozmowę z posłem od księcia Bogusława Radziwiłła, stosuje ulubione stwierdzenie kozackiego hetmana Bohdana Chmielnickiego: „Powieć waści, co powtarzał Chmielnicki: „szkoda howoryty”.

Chcąc zadać sobie pytanie, jaką rolę pełnią ukrainizmy w Trylogii, która pewnie i bez nich służyłaby „pokrzepieniu serc” Polaków? Ale to dzięki wprowadzeniu słów i całych ukraińskojęzycznych zdań Trylogia nabiera autentyczności, świadcząc o znakomitym warsztacie pisarza, a ponadto przenosi czytelnika w przeszłość językową społeczności kresowej, która bez względu na etniczne pochodzenie czy wyznawaną wiarę, była dwujęzyczna. (...) Tworzył się na Kresach język specyficzny, tak po stronie polskiej jak i ukraińskiej, pozwalający ludności polskiej w Polsce centralnej odróżniać kresowca od tubylca. Całe to zjawisko sprzyjało także wzajemnemu wprowadzaniu ukrainizmów i polonizmów do języków literackich obu narodów. W stosunku do współczesnej polszczyzny zapewne jest w tym także jakaś zasługa Henryka Sienkiewicza.

Z dziejów pierwszych przekładów utworów Henryka Sienkiewicza na Ukrainie na przełomie XIX-XX wieku

L iteratura polska już od dawna doskonale była znana na Ukrainie, szczególnie zaś na terenach zachodnich, na których to w XIX wieku dokonano najwięcej tłumaczeń utworów polskich na język ukraiński. Z drugiej jednakże strony nie miała liczba zachodnioukraińskich czytelników, znając język polski, czytała dzieła w oryginale, co nie sprzyjało procesowi poznawania owych utworów w przekładach. Ależ właśnie poprzez tłumaczenie dokonuje się pierwszy kontakt z obcojęzycznym autorem i literatura jakiegokolwiek kraju staje się bogactwem literatur innych krajów dzięki tłumaczeniom.

W warunkach literackiego i kulturowego „pogranicza” procesy związane z lekturą dzieł polskich autorów przez ukraińskich czytelników w relacjach odbiór-tłumaczenie – odbiór miały jednak charakter bardziej złożony, aniżeli życzyła, by sobie tego sama teoria.

Właśnie historia tłumaczeń i recepcji dzieł Henryka Sienkiewicza na terenach Ukrainy Zachodniej w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku potwierdza słuszność postawionej przez nas tezy.

Można snuć tylko domysły, kiedy faktycznie nazwisko Sienkiewicza stało się znane na Ukrainie Zachodniej. Niebagatelną rolę odegrały tutaj czasopisma polskie, w tym przede wszystkim warszawska „Gazeta Polska”, w której pisarz od 1873 r. drukował swoje pierwsze artykuły w rubryce „Bez tytułu” pod pseudonimem „Litwos”, a od maja 1877 r. zaczęły ukazywać się „Listy Litwosa z podróży” kontynuowane do marca 1878 r. We Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi książki i czasopisma wydawane w języku polskim można było bez ograniczeń kupować i prenumerować.

Sam Henryk Sienkiewicz, jak powszechnie wiadomo, był kilka razy we Lwowie, który na przełomie XIX i XX wieku stał się w Galicji centrum nie tylko polskiego, ale także ukraińskiego życia kulturalnego. Pierwszy raz przyjechał Sienkiewicz do Lwowa przed wyjazdem do Ameryki w 1876 r., po raz drugi – w 1879 r. Właśnie we Lwowie odbyła się prapremiera dramatu pisarza pt. „Na jedną kartę” (14 marca 1879 r.), a w maju tego roku wygłosił Sienkiewicz przed lwowską publicznością dwa odczyty: „Z Nowego Yorku do Kalifornii” oraz „Osady polskie w Stanach Zjednoczonych”. Jednakże oba referaty przeszły bez echa.

O swoistej popularności Sienkiewicza na Ukrainie świadczyć może anegdotyczny fakt, iż nieznana osoba podawała się w Żmerynce za pisarza, o czym wspomina sam pisarz w liście z sierpnia 1887 r., którego adresatem jest Mścisław Godlewski: „Już raz



Najistotniejszą jednak rolę w propagowaniu twórczości H. Sienkiewicza na Ukrainie odegrały czasopisma ukraińskie: „Diło”, „Narodna Czasopys”, „Bukowina”, „Rusłan”, „Haliczanin”, „Switowaja Zirnycia”, w których wydrukowano od 1885 do 1908 r. piętnaście przekładów jego opowiadań i jedną nowelę *Szkice węglem*. (...)

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na fakt, iż i tak niewielkiej liczby tłumaczeń utworów Sienkiewicza na język ukraiński brak tytułu jednej choćby dużej jego powieści (!). Aby uzupełnić owe dane liczbowe można jeszcze dodać, że w Rosji do 1917 r. ukazało się ponad 500 publikacji (tłumaczenia) polskiego pisarza. Należy przypuszczać, iż wpływ na taki stan rzeczy miały pewne obiektywne i subiektywne czynniki.

Głośnym echem odbiło się na Ukrainie wystąpienie rosyjskiego krytyka W. Antonowicza, który bardzo nisko ocenił poziom artystyczny „Ogniem i mieczem” (W. Antonowicz. Polsko-ruski wzajeminy XVII w. w sučasnij polskiej przyzmi // *Diło*, 1885, nr 55, 56–62.

I choć w Rosji uznano owo wystąpienie za zbyt jednostronne, na Ukrainie spotkało się ono z dużym aplauzem. Jako pierwsze wydrukowało je czasopismo „Diło”. Negatywnie ustosunkował się do powieści Sienkiewicza także lwowski periodyk „Słowo”,

zamieszczając na swych łamach artykuł krytyczny pióra Iwana Nowyćkoho, w którym autor podtrzymał stanowisko Antonowicza.

O tym, jak bardzo uraził Sienkiewicz narodowe ambicje Ukraińców swą powieścią, może świadczyć fakt, iż nawet po dziesięciu latach od momentu jej ukazania się we Lwowie ponownie zostaje opublikowany, tym razem w formie odrębnej broszury, artykuł Antonowicza w tłumaczeniu Wołodymyra Hnatiuka, a czerniowiecka gazeta „Bukowyna” zamieszcza recenzję, w której dzieło polskiego pisarza zostaje poddane ostrej krytyce. Na Bukowinie nawet był wytoczony proces sądowy przeciw Sienkiewiczowi za obrazę honoru studentów ukraińskich. („Bukowyna” 1908, nr 54 od 6 maja). Właśnie ta „upolityczniona” recepcja powieści „Ogniem i mieczem” przyczyniła się, jak należy sądzić, do osłabienia zainteresowania ukraińskich tłumaczy utworami H Sienkiewicza. Nawet przyznanie pisarzowi Nagrody Nobla „za wybitne zasługi w dziedzinie eposu” nie zmieniło tego stosunku. Nota bene, zachodnio-ukraińska prasa fakt przyznania Sienkiewiczowi Nagrody Nobla po prostu przemilczała.¹ Właśnie po raz pierwszy na język ukraiński powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” (Огнем і мечем. Повість з давніх літ. Т. 1) przetłumaczył tylko pierwszą część Wasyl Kosar i wydał w kanadyjskim Edmontonie w 1918 r. To tłumaczenie nie było prawie znane na Ukrainie. Pełne tłumaczenie powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”, autorem którego był Eugeniusz Łytwinenko, okazało się dopiero w 2006 r. i nadrukowane zostało w Tarnopolu.

Podane dotąd fakty świadczą o tym, iż nazwisko późniejszego polskiego noblisty było znane na Ukrainie na kilka lat przed pojawieniem się na rynku czytelnictw pierwszym tłumaczenia jego dzieła – noweli pt. „Janko Muzykant”. Utwór ten ukazał się w 1883 r. w ilustrowanym kalendarzu ukraińskiej organizacji społecznej „Proswita”. (...)

Wasyl Łukycz, który w roku 1883 jako pierwszy przetłumaczył „Janka Muzykanta”, który ukrył się pod pseudonimem „W. K.”, wiernie przekłada treść utworu, zachowuje jego swoistą dramaturgię. Jednakże, rygorystycznie przestrzegając ówczesnych ukraińskich standardów translatorskich, stara się jak najbardziej przekroić tekst do realiów swych czytelników. I tak, o czym już wspomniano, zmienia tytuł na „Iwaś muzyka”, używa leksyki bardziej zrozumiałej dla czytelnika ukraińskiego. (...)

Niektóre utwory Sienkiewicza trafiały do rąk ukraińskich odbiorców, by tak mówiąc, na gorąco – dzięki polskiej prasie periodycznej. Tak było właśnie z nowelą „U źródła”, która została wydrukowana po raz pierwszy w 1893 r. w majowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej”. Jej ukraińskie tłumaczenie natomiast ukazało się w tym samym roku w lwowskiej gazecie „Narodny Czasopys” pod tytułem „Pry samomu dżereli”. Z kolei nowela „Bądź błogosławiona. Legenda indyjska” zamieszczona najpierw w „Bibliotece Warszawskiej”, była drukowana równocześnie w „Kurierze Lwowskim”

¹ Właśnie po raz pierwszy na język ukraiński powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” (Огнем і мечем. Повість з давніх літ. Т.1) przetłumaczył tylko pierwszą część Wasyl Kosar i wydał w kanadyjskim Edmontonie w 1918 r. Te tłumaczenie nie było prawie znane na Ukrainie. Pełne tłumaczenie powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”, autorem którego był Eugeniusz Łytwinenko, odbyło się już tylko w 2006 roku i nadrukowane było w Tarnopolu.

(1893 r.). W tym samym roku ukazuje się w lwowskim „Halyczanyni” jej ukraiński przekład zatytułowany „Bud’ błahosławenna! Indyjska legenda”. Takie przypadki, o czym już wspomniano, zdarzały się jednak sporadycznie. Bywało, wcale nierzadko zresztą, że utwory Sienkiewicza czekały dziesięć i więcej lat na to, ażeby zwrócono wreszcie na nie uwagę. Taki los spotkał, na przykład, nowelę „Stary sługa” (1875), którą przetłumaczył i wydrukował w czerniowieckiej gazecie „Bukowyna” Antin Kru-szelnicki dopiero w 1900 r.

Na język ukraiński zostały również przetłumaczone nowele Sienkiewicza, które były literacką transpozycją jego wrażeń i doświadczeń z podróży zagranicznych. Chodzi tu przede wszystkim o miniatury epickie o tematyce antycznej i religijnej. Tak, na przykład, w czasopiśmie „Diło” ukazał się w 1905 r. utwór „Na Olimpi. Legenda” w tłumaczeniu F. I. Olesnyckoho. Nowelę „Chodim za nym!” (jej tłumacz ukrył się pod kryptonimem) wydrukowała z kolei w 1897 r. lwowska gazeta „Ruslan”.

Mocno należy wyeksponować fakt, iż powieść oraz inne nowele Sienkiewicza doskonale były znane zarówno krytykom, jak i czytelnikom ukraińskim. W 1895 r. znany ukraiński historyk i literaturoznawca Mychajło Hruszewskij, wygłosił we lwowskim „Klubie Rusinek” dwa wykłady na temat „Ostatnie powieści Henryka Sienkiewicza”, w których poddał wnikliwej analizie dzieła „Bez dogmatu” (1891) oraz „Rodzina Połanieckich” (1895), a które cieszyły się ogromną popularnością szczególnie wśród ukraińskich przedstawicielek płci pięknej. Teksty odczytów zostały opublikowane w tym samym roku w czasopiśmie ukraińskim „Zoria”.

M. Hruszewskij w swoich referatach podkreślał, że „Henryk Sienkiewicz jest aktualnie jedną z najwybitniejszych postaci świata artystycznego nie tylko w Polsce, jego dorobek literacki należy oceniać w znacznie szerszym kontekście społecznym, a powieść „Bez dogmatu” może być uważaną za jego *chef’d’oeuvre*, za jedną z pereł skarbca literatury światowej, ze względu na jej unikalny kształt artystyczny i kompozycyjny oraz za stworzenie w niej niezwykle sugestywnych portretów psychologicznych bohaterów. Ukraiński krytyk zwracał również uwagę na aktualność zawartej w powieści problematyki, szczególnie akcentując fakt, iż odważnie podejmuje polski pisarz trudne, egzystencjalne tematy, które „pojawiły się u innego słowiańskiego mistrza słowa – hr. Lwa Tolstoja w jego powieści pt. „Anna Karenina”.

Jednakże w ogóle nie zauważać twórczości jednego z najwybitniejszych polskich prozaików drugiej połowy XIX wieku było niemożliwe. Dlatego też, aby uniknąć drażliwych kwestii dotyczących historii stosunków polsko-ukraińskich, tłumacze do swych prac translatorskich wybierali utwory o tematyce neutralnej, głównie nowele i opowiadania, których treść była dodatkowo bliska i zrozumiała szerokim kręgom ukraińskich czytelników.

Zjawisko wiejskiej emigracji w drugiej połowie XIX wieku niepokoiło nie tylko polskie, ale także ukraińskie społeczeństwo. Wysokie podatki, konfiskata ziemi, bieda i głód powodowały, iż chłopci masowo wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy i zarobku. Ci, którzy nie znaleźli zatrudnienia w ojczyźnie, szukali szczęścia za granicą, najczęściej w Ameryce, Brazylii i Kanadzie. Nierzadko i tam wieśniacy-emigranci popadali w kłopoty, zaznając dyskryminacji zarówno politycznej, jak i ekonomicznej. W obronie

stanu chłopskiego, który żywi cały świat, a sam umiera z głodu i zmuszony jest szukać lepszego losu na obczyźnie, stanęli polscy i ukraińscy pisarze: H. Sienkiewicz, M. Kopnicka, I. Franko, M. Pawłyk, M. Irczan, W. Stefanyk. Henryk Sienkiewicz, jak wiadomo, zwiedził Amerykę i na własne oczy zobaczył życie emigrantów. Swoje wrażenia zawarł on w tekstach publicystycznych oraz w nowelach, szczególnie nowela „Za chlebem” „była belletrystycznym opracowaniem tego samego tematu”.

Stosunek Sienkiewicza do zjawiska emigracji był zdecydowanie negatywny oraz inni: pisarze ówcześni oceniali emigrację chłopską jako narodową klęskę i podjął kompanię literacką przeciwko temu zjawisku... (...)

Nowela „Za chlebem” została przetłumaczona przez Osypa Makoweja i była wydrukowana we lwowskiej gazecie „Narodny Czasopys” w kilku odcinkach w 1891 r. Obecność noweli Sienkiewicza na ukraińskim rynku czytelnictwa dziesięć lat od chwili pierwszej publikacji potwierdziła, iż tematyka tego utworu nadal jest aktualną. Teraz i odbiorca ukraiński mógł dowiedzieć się prawdy o rzeczywistości emigracyjnej. (...)

Dokonując rekapitulacji zebranego materiału, nasuwa się nam ogólny wniosek, iż w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku utwory Henryka Sienkiewicza – mimo przeszkód natury polityczno-historycznej – były prezentowane czytelnikom ukraińskim w ich języku narodowym; natomiast to, że niektóre dzieła doczekały się kilku przekładów, dowodzi, iż weszły one na stałe do ukraińskiego obiegu literackiego oraz wspomogły proces kształtowania się modelu ukraińskiej literatury narodowej, warto również podkreślić fakt, że tłumaczenie utworów Sienkiewicza cechuje wyraźna zmienność historyczno-funkcjonalna, co ma niebagatelne znaczenie w komparatystyce – dla określenia wspólnych elementów wiążących obie literatury, polską i ukraińską, a także jest niezwykle pomocne w rekonstruowaniu ówczesnych nastrojów społecznych, związanych – w tym wypadku – przede wszystkim ze stosunkami polsko-ukraińskimi.



Czy Franko był szczęśliwy we Lwowie

Rok 2016 na Ukrainie ogłoszony został Rokiem Iwana Franki w związku ze 160. rocznicą urodzin i 100. rocznicą śmierci geniusza literatury ukraińskiej – pisarza, publicysty, mistrza poezji epickiej, liryki, autora opowiadań (Lasy i pastwiska), powieści o tematyce społecznej (Zachar Berkut), poematów (Mojżesz), dramatów, prac historyczno-politycznych, autora przekładów z literatury światowej m.in. utworów Mickiewicza, prac folklorystycznych. Pisał w języku ukraińskim i polskim. Znał 14 języków obcych. Był znanym działaczem społecznym.

Uczennice X klasy Szkoły Ogólnokształcącej Nr 10 im. św. M. Magdaleny we Lwowie Ewelina Bojko, Iwona Kyłymniuk, Zoja Wwedeńska, Weronika Bereza oraz Władysław Chmara pod kierownictwem nauczycielki języka ukraińskiego Roksolany Zubko podjęli się wykonania projektu *Czy Franko był szczęśliwy we Lwowie*.



W życiu każdego poety kobiety zajmują szczególnie ważne miejsce. Franko nie należał do wyjątków. Uczucie względem każdej służyło za źródło jego natchnienia. Wyraźnie podkreślił to w utworze *Trzykrotnie zjawiała mi się miłość*.

Olga Roszkiewicz, siostra kolegi Franki, była pierwszą miłością poety. Po dwóch latach znajomości Franko prosi o rękę Olgi ojca księdza i otrzymuje zgodę. Franko jednak zostaje aresztowany za udział w organizacji socjalistycznej. W rodzinie Roszkiewiczów przeprowadzono rewizję. Ojciec zabrania córce spotykać się z Franką.



Olga Roszkiewicz i Iwan Franko

Drugą miłością Franki była Józefa Dzwonkowska, piękna dziewczyna, nadzwyczaj czytana, inteligentna. Nie odwzajemniła miłości ze strony Franki. Później Franko pisał, że Józia go odrzuciła, bowiem wiedziała o swej chorobie – gruźlicy, na którą po kilku latach zmarła.

Do kolejnych przejściowych uniesień należały Uliana Krawczenko, Olga Bilińska.

Piękną pannę z głową w kształcie greckiej bogini Franko zobaczył i zakochał się w prozaicznej sytuacji – ona siedziała przy okienku w kasie na pocztę we Lwowie. Dumna piękność Celina Żurawska nie pokochała Frankę. Ta nieodwzajemniona miłość trwała 10 lat. Celina wszelako wykazywała uczucie poety. Syna wypędzając z gimnazjum – Franko pomoże, trudna sytuacja materialna – on da pieniądze. Dopiero po 10 latach trzydziestoletni Franko odważył się napisać do innej kobiety, przyszłej żony, którą spotkał „za granicą” w Kijowie: „*Powiało świeżym wiatrem*” i „*rozpoczyna się nowa era w moim życiu*”. Olga była mu



Olha z d. Chorużyńska i Iwan Franko



wierną żoną i matką czwórki dzieci, przeżywała z nim radość i smutek. Bardzo pomagała mężowi w napisaniu i wydaniu utworów. Pisała artykuły, wydawała czasopismo *Życie i Słowo*.

Willa przy dzisiejszej ulicy Franki 152 została zbudowana w 1889 r. Pieniądze na jej budowę małżeństwo Franków miało z trzech źródeł – posag Olgi, pożyczka z banku, podarowane pieniądze ze zbiórki ucznów i studentów. Budynek skromny, ale we własnym stylu.

Niestety panowało tam stale zimno. W kuchni było najcieplej i unosił się tam wciąż aromat kawy – ulubiony aromat Olgi.

Najbardziej ulubionym miejscem Franki była natomiast biblioteka ze 120 tysiącem książek. Dookoła willi rosły drzewa owocowe. Do dziś zachowała się grusza – jedyny milczący świadek, znający odpowiedź na pytanie, czy był szczęśliwy w tym miejscu poeta, a także we Lwowie.

Iwana Frankę nazywano tytanem pracy. Jego dorobek – kilka tysięcy utworów w ponad 100 tomach, 220 wydawnictw, które ukazały się jako oddzielne książki, 60 zbiorów różnych gatunków literackich, 7 tomów oryginalnej poezji, 9 tomów oryginalnej prozy, 2 tomy utworów dramatycznych, ponad 6 000 utworów, których spis mieści się na 178 stronach. Warto zaznaczyć, że Franko posługiwał się ponad 100 pseudonimami. Oto niektóre z nich: Brut, Choma, Myron, Żywy, Krzemień, Marko, Wierszorób Gołupenko i in.

W lecie 1889 r. Franko trafił do więzienia na 10 tygodni. Igłą na więziennej ścianie napisał 49 sonetów i opowiadanie pt. „*Do światła*”.

Wiadomo, że we wczesnych latach młodości zwracano się do niego „*Fránko*”. Lecz akcent „*Frankó*” stał się dla niego zasadniczym wówczas, gdy uświadomił sobie swą narodową przynależność, a mianowicie, że jest Ukraińcem. Tradycyjny dla Lwowa polskojęzyczny akcent przestał uznawać, pragnąc stworzyć inny Lwów, inną Ukrainę, innego siebie.

W wieku 40 lat człowiek zazwyczaj w jakimś stopniu podsumowuje swe dotychczasowe życie. Franko w tym wieku staje się odszczepieńcem w oczach własnego społeczeństwa. Nienawidzą go wrogowie, boi się władza i nie rozumieją przyjaciele. Starsze pokolenie odwraca się plecami do Franki. Dawni znajomi, widząc go, przechodzą na inną stronę ulicy. On trzykrotnie był w więzieniu przez swe socjalistyczne poglądy i nacjonalizm. Wyłączony zostaje z *Proswity*, a po publikacji o ucisku Ukraińców przez Polaków traci stałe miejsce pracy w *Kurjerze Lwowskim*.

Jakiś polski szowinista próbuje go zastrzelić, ale na szczęście nie trafia. Lecz przed oknami domu zjawia się na sznurku „*wisielec*” z napisem „*Tak zginie Franko*”.

Franko traci pracę na Uniwersytecie. Lecz organizuje wycieczki po ojczystym kraju, gdzie studenci uczą się zwyczajów, folkloru własnego narodu. W przyszłości będzie to pierwsze pokolenie uczonych, polityków, wojskowych.

Dla tego pokolenia Franko – kultowy pisarz, erudyta, autor dedektywów, modernistycznych wierszy pisanych po ukraińsku.

Lwów – to miasto Iwana Franki, w którym przeżył 40 lat z 60 – danych mu przez Boga. To miasto kochał, przeklinał, tęsknił za nim, gdy był daleko od niego, nazywał rodzinnym. Poświęcił miastu wiersze, zachwycał się nim.

Nasza młodzież przeprowadziła ankietowanie. Odpowiedzi brzmiały różne – „mało wiem na ten temat”; „wiem, że mieszkał i pisał tu”; „nie wykluczone, że był”; „więcej informacji możecie otrzymać w muzeum Franki” itp. Faktem jest, że zadane przez młodzież pytanie jest jednak aktualne.

Badając historię życia i twórczości poety, młodzież Szkoły im. św. Marii Magdaleny pragnęła dowiedzieć się czy rzeczywiście synowie Franki byli uczniami Szkoły. Na Katedrze Frankoznawstwa młodzi szkolni badacze otrzymali potwierdzenie faktu, że synowie Andrij i Taras rzeczywiście uczyli się w polskiej szkole im. św. Marii Magdaleny.

W okresie, gdy budowana była willa, rodzina Franków często zmieniała miejsce zamieszkania. Jednym z nich było mieszkanie przy ul. Potockiego 14 (obecnie generała Czuprynki), które znajdowało się nieopodal Szkoły. Żona Franki Olga zażyła sobie, aby ich synowie uczęszczali właśnie do tej Szkoły.

Swój dorobek twórczy młodzież przedstawiła w formie ciekawej prezentacji, którą zaprezentowała swym kolegom szkolnym, gronu pedagogicznemu Szkoły, gościom Szkoły. Opracowany został informator zebranego materiału. Praca została zaprezentowana podczas konferencji pedagogicznej poświęconej życiu i twórczości Franki. Została stworzona strona internetowa <https://frankotalviv.ucoz.org>.



*Dzieci Iwana Franki –
Andrij, Petro, Taras i Hanna*



Z tym projektem uczniowie Szkoły wzięli udział w miejskim konkursie „Intel”, zdobywając II miejsce.

Тричі мені являлася любов.
Одна несмила, як лілея біла,
З зітхання й мрій utkana, із обснов

Сріблястих, мов метелик підлетіла.
Купав її в рожевих блисках май,
На пурпуровій хмарі вранці сіла

І бачила довкола рай і рай!
Вона була невинна, як дитина,
Пахуча, як розцвілий свіжо гай.

Явилась друга – гордая княгиня,
Бліда, мов місяць, тиха та сумна,
Таємна й недоступна, мов святиня.

Мене рукою зимною вона
Відсунула і шепнула таємно:
„Мені не жить, тож най умру одна!”

І мовчки шезла там, де вічно темно.
Явилась третя – жінщина чи звір?
Глядиш на неї – і очам приємно,

Впивається її красою зір.
То разом страх бере, душа холоне
І сила розпливається в простір.

Спершу я думав, що бокус, тоне
Десь в тіні, що на мене й не зирне –
Та враз мов бухло полум’я червоне.

За саме серце вхопила мене,
Мов сфінкс у душу кігтями вп’ялилась
І смокче кров, і геть спокій жене.

Минали дні, я думав: наситилась,
Ослабне, шезне... Та дарма! Дарма!
Вона мене й на хвилю не пустилась,

Мілоść trzykrotnie mi się objawiła.
Jedna nieśmiała, niby lilia biała,
Z westchnień i marzeń utkana była,

Z kokonu jak motylek wyleciała,
W różowe blaski przystrajała ją maj,
Na purpurowej chmurce przysiadła,

Widziała dookoła tylko raj,
Niby dziecko niewinna, niedosiężna,
Pachnąca jak rozkwitający gaj.

Pojawiła się druga – dumna księżna,
Błada jak księżyc, smutku miała znamię,
Niedostępna jak świątynia potężna.

Zimną ręką odtrąca me ramię
Szepcząc tajemniczo i z godnością:
„Umrę samotna – życie nie dla mnie!”

Potem zniknęła w odwiecznej ciemności.
Zjawiła się trzecia – Kobieta? Zwierzę?
Często patrzę na nią z przyjemnością,

Upajam się jej pięknnością szczerze,
Ale i strach przejmuję, duch zamiera
I rozplywa się siła w eterze.

Myślałem, że przechodzi obok nieraz,
Cień ją skrywa, nie spojrzę na mnie więcej,
Lecz nagle płomień czerwienią wystrzela.

W ręce swe schwyciła biedne serce,
Niby Sfinks w duszę szpony zatopiła,
Spokój zabrała i krew mą chłopce.

Czas płynął, myślałem, że się nasyciła,
Osłabnie, zniknie... Wszystko nadaremnie!
Nawet na chwilę mnie nie opuściła.

Часом на груді моїй задріма,
Та кігтями не покида стискати;
То знов прокинешь, звільна підійма

Півсонні вії, мов боїться втрати,
І око в око зазира мені.
І дивні іскри починають грати

В її очах – такі яркі, страшні,
Жагою повні, що аж серце стине.
І разом щось таке в них там на дні

Ворушиться солодке, мелодійне,
Що забуваю рани, біль і страх,
В марі тій бачу рай, добро єдине.

І дармо дух мій, мов у сіті птах,
Тріпочеться! Я чую, ясно чую,
Як стелиться мені в безодню шлях

І як я ним у п'їтму помандрую.

Czasem się na piersi mojej zdrzemie,
Ale szpony nadal mocno zaciska.
Znowu się budzi, z obawy ze mnie

Nie spuszcza wzroku, znów spogląda z bliska
Oko w oko – jak w głębię przepastną.
I dziwne iskry zaczynają błyskać

W jej oczach, takie straszne i jasne,
Pełne pragnień, aż serce bić przestaje,
Lecz głębia ich odzwierciedla właśnie

Dziwną słodycz, melodie, co sprawiają,
Że zapominam co to ból i strach.
W tej zjawie widzę dobroć, piękno raj.

Daremnie dusza ma jak w sieci ptak
Trzepoce. Dobrze widzę oraz czuję –
W głęboką przepaść wiedzie mnie ten szlak.

A po nim w wieczną ciemność powędruję.

*Tłumaczenie
Krystyna Angielska*



Wiedza finansowa na wyciągnięcie ręki

Ciekawą i perspektywiczną inicjatywę przygotowania młodzieży do dorosłego życia po raz pierwszy zrealizował Kredobank. Do Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny zawitał wiceprezes Zarządu Damian Ragan.

W okresie letnim, zawdzięczając pomocy finansowej banku, jadalnia szkoły otrzymała nowe wyposażenie kuchni.

Bankierzy postanowili też bliżej zapoznać młodzież z zasadami prawidłowego, efektywnego zarządzania się własnymi kosztami.

Uczniowie starszych klas wysłuchali wykładu z historii powstania pieniędzy i pierwszych banków na świecie.

Poza tym zapoznali z różnorodnymi bankowymi operacjami.

Spotkanie minęło w formie dialogu. Każda prawidłowa odpowiedź ze strony uczniów była nagradzana. Damian Ragan z przekonaniem zaznaczył: *„Nie ma znaczenia, w jakim wieku jesteś – czy masz 15, czy 55 lat. Umiejętność, poprawność wykorzystania finansów potrzebna jest wszystkim.*

Ponieważ pracujemy we Lwowie i dla Lwowa znaczącym jest, że możemy podzielić się swoim doświadczeniem i umiejętnościami. Dlatego w „Kredobanku” podtrzymujemy inicjatywę otwartych lekcji z okazji Wszechświatowego Dnia Oszczędzania i już pewien czas dzielimy się swoim doświadczeniem”.

Spotkania z bankowcami są bardzo interesujące dla uczniów. Uczniowie mieli możliwość pytać o wszystko, często były to zaskakujące pytania.

Do tej inicjatywy dołączyli studenci Lwowskiego Instytutu Bankowości, który jest partnerem Kredobanku. Właśnie studenci zapoznawali uczniów z problemami, jak zarobić pieniądze, jak je oszczędzać.

Wszyscy uczniowie otrzymali od pana Damiana Ragana praktyczny prezent – książeczkę o bankowości, którą w tym roku bank przywiózł z Warszawy. Dostępne wiadomości, kolorowe ilustracje przekazują historię o powstaniu pieniędzy, o systemach bankowości. Książeczka ta zostanie przetłumaczona na język ukraiński dla ukraińskich uczniów.

Dyrektor Ogólnokształcącej Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny Ryszard Wincenc uważa, że takie spotkania są potrzebne szczególnie uczniom klas starszych, którzy wkraczają w dorosłe życie. Znajomość bankowości jest potrzebna każdemu.

Spotkania pracowników banku i przedstawicieli Instytutu Bankowości były treściwe, wesole i interesujące.



Inf. wl.

Wspomnienia głogowianina – ekspatrianta ze Lwowa

Jest rok 1956, Władysław Gomułka zostaje pierwszym sekretarzem Partii. W Polsce postępuje tzw. odwilż. To Gomułka spowodował drugą repatriację Polaków ze wschodu. Wracały rodziny polskie z Ukrainy i innych republik radzieckich i ci z Syberii. Codziennie ze Lwowa wyruszał pociąg do granicy Mościska-Medyka. To samo było w Brześciu.

We Lwowie wśród Polaków krąży wiadomość, że pojawiła się możliwość wyjazdu na stałe do Polski. Dyskutują koledzy w klasie, jeden drugiemu przekazuje, jakie należy przedstawiać dokumenty w tzw. pasportnym uczreźdzeniu (biurze dowodów osobistych). Chodzę do polskiej średniej szkoły Nr 10 przy ul. Puszkina 1, przed wojną ul. Potockiego, obecnie gen. Tarasa Czuprynki (pseudonim Roman Szuchewycza z UPA)

Jestem w 10 klasie, w przyszłym roku (1957), czeka mnie w maju matura (atestat zrełości). We Lwowie w tym czasie były jeszcze 2 średnie polskie szkoły: Nr 24 i 30, położone bliżej centrum. Przed wojną szkoła nasza miała patronkę św. Magdaleny, bo tuż przez ulicę był kościół św. Magdaleny a do Politechniki Lwowskiej było około 100 metrów.

Już we wrześniu 1956 r. z klasy do Polski wyjeżdżają 4 rodziny, w tym dyrektor szkoły i nauczyciel matematyki. Rodzice po otrzymaniu zaproszenia od rodziny z Polski składają wniosek o wyjazd. Do dokumentów trzeba było dołączyć różne zaświadczenia. Aby złożyć „teczkę” musieliśmy stać w kolejce od wieczora i przed urzędnikiem stawić się z całą rodziną. Czekamy. W lutym dostajemy zezwolenie z poleceniem opuszczenia terytorium ZSRR do 15 marca 1957 r. Przed wyjazdem wymieniamy obligacje państwowe na ruble i czynimy zakupy. Pakujemy się. Wyjeżdżamy 12 marca pociągiem osobowym do Mościsk [ostatnia stacja kolejowa po wschodniej stronie granicy – Wehikuł]. Razem z nami wyjeżdża jeszcze jedna rodzina, koleżanka z klasy z rodzicami.

W Mościskach byliśmy koło południa. Trzeba było odszukać w stercie skrzyń ładunkowych nasze bagaże a następnie poprosić celnika aby dał raspiskę (zgoda na wywóz). Każę otworzyć jedną skrzynię. Dobrze, że mieliśmy ze sobą gwoździe, młotek i siekierę. Po przeglądzie trzeba było skrzynie przenieść we wskazane miejsce. Po tym wszystkim wraz z dokumentami, paszportami rosyjskimi udaliśmy się w kierunku pociągu osobowego, który stał na bocznicy. Szliśmy wśród szpaleru wojskowych, cały skład pociągu był obstawiony przez żołnierzy. Przestrzeń otwarta, mysz by się nie prześlizgnęła. Przy wejściu do wagonu kontrola dokumentów przez oficera. Polecenie – zająć określony przedział. Przed samym odjazdem ponowna kontrola dokumentów, zabrano nam paszporty. Oddano nam zaproszenia. Kontrola w przedziale, słysząc jak po dachu wagonu ktoś biegnie.

Pociąg rusza, na stopniach każdego wagonu z jednej i drugiej strony żołnierze, widać to na łuku. Dojeżdżamy do granicy, pociąg zatrzymuje się. Dostrzegam słup graniczny. Żołnierze zeskakują ze stopni i biegną do samochodów ciężarowych stojących na drodze. Odjeżdżają w kierunku Mościsk.



Klasa VI b, 1953 r. Od lewej (z góry): Zbigniew Fedorcio, Stefan Smolak, Stanisław Gembicz, Zbigniew Jagustyn, Ryszard Wajda, Barbara Tkacz, Danuta Filaretów, Irina Kosowskaja (wychowawczynie klasy), Irena Zazula, n/n, Kowerczuk, Tadeusz Nester, Edward Mazur, JanAndruszko



Lwów, podwórze szkolne, zdjęcie wykonane na tle sali gimnastycznej. Klasa VII b, 1954 r.
Od lewej (z góry): Zbigniew Jach, Zbigniew Jagustyn, Ryszard Wajda, Krzysztof Rumiński, Jan Andruszko, Zbigniew Kociuba, Piotr Haliczanowski, Barbara Tkacz, Danuta Filaretów, Halina Szczerba, Zbigniew Fedorcio, Anatolij Kanajew (język rosyjski), Józef Raich (vice dyrektor, historia), Irina Kosowskaja (wychowawczynie klasy, gimnastyka), Włodzimierz Porchawka (dyrektor, język polski), Władysław Bober (algebra, trygonometria, geometria, kreślenie i fizyka), Stanisław Gembicz, Maria Petryszyn, Tadeusz Nester, Irena Zazula, Zdzisław Fałat

Do wagonów wchodzą żołnierze WOP-u. Oficerowie witają wszystkich słowami „*Witamy w Polsce*”. Niektórzy płaczą, inna atmosfera. Sprawdzanie dokumentów po bieźnie, nikt nam się nie przypatruje podejrzliwie, uśmiechy. Ruszamy, dojeżdżamy do Przemyśla. W Przemyślu na dworcu dużo ludzi z miasta. Jest późne popołudnie. Jest czerwony krzyż, podstawione samochody rozwożą przybyłych do różnych punktów pobytu w mieście. Nocujemy w obszernej sali, wcześniej fotograf robi zdjęcia do dokumentu. Rano dostajemy dokument podróży ze zdjęciem (karta repatriacyjna). Na dworcu towarowym sprawdzamy, czy przyszły nasze bagaże, odnajdujemy je, ładowane są do wagonów towarowych. Dwa tygodnie później odebraliśmy je na dworcu w Głogowie.

Wieczorem wyjeżdżamy do Wrocławia, gdzie docieramy rano. Z okien wagonu widać gruzy, wypalone domy. Tu mamy szybką przesiadkę. W Głogowie jesteśmy około 10 godz. Ruiny widać wszędzie. Zatrzymujemy się u mamy brata w Moszowicach, gdzie jest sołtysem.

Po kilkudniowym odpoczynku ruszam do Głogowa załatwić sobie szkołę. Przyjmuje mnie ówczesny dyrektor szkoły Pan Piwoński. Na podstawie świadectw i rozmowy proponuje mi 11 klasę. Ja oponuję, mówiąc, że nie znam historii Polski a ona jest na maturze, która będzie za 2–3 miesiące. Deklaruję do klasy 10-tej. Dyrektor się zgadza.

Dojeżdżam z Moszowic, we wsi nie ma prądu elektrycznego. Po tygodniu Dyrektor umieszcza mnie w internacie przy ulicy Jedności Robotniczej 10 (budynek naprzeciw apteki). Internat mam bezpłatnie do końca roku. Po kilku tygodniach do budynku internatu sprowadzają się rodzice. Mama podejmuje w nim pracę. Otrzymują pokój z kuchnią a ja nadal mieszkam z kolegami. Ojciec zatrudniony zostaje na PKP w Głogowie. W roku 1958 zdaję maturę jako jedyny z przybyszy. W klasie oprócz mnie był jeszcze jeden kolega, przyjechał z Brodów koło Lwowa ale zrezygnował w klasie 10-tej, może dlatego, że tam uczęszczał do ukraińskiej szkoły.

W ogólniaku w tym czasie były tylko 3 osoby (dwoje w klasie 10-tej i jeden w 11-tej ale on matury nie zdawał bo miał rosyjską). W szkole podstawowej, która mieściła się na parterze budynku ogólniaka też były dzieci repatriantów, ale ilu ich było – nie wiem.

Rodzice po przyjeździe otrzymali 5 tysięcy złotych zapomogi bezzwrotnej na zagospodarowanie się. Wspomnę, że ojca pensja wynosiła 900 zł a matki 600 zł.

To tyle, jeżeli chodzi o historię naszego powrotu do Polski. Taką historię ma wielu Polaków, którzy wówczas wracali. Wracali z Sybiru, z Litwy, Ukrainy i innych republik.

W tym okresie do Głogowa trafiają i inne rodziny ekspatriowane ze Wschodu. W sumie na terenie powiatu zarejestrowano 522 osoby. Miasto otrzymało fundusze na remont mieszkań dla przesiedleńców.

Zbigniew Jagustyn

Koronacja obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

Niedziela 27 listopada. Dzień zapowiadał się deszczowy, niebo zasnuwane ciężkimi chmurami. Mimo to wybrałam się do Winnik, do kościoła. Ma odbyć się koronacja obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, także nazywanej Winnickiej.



Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Winnikach

Kościół pamiętam z lat dzieciństwa. Stał na pagórku, a w dole był mały staw, gdzie pływały kaczki i gęsi. Obok mieszkała znajoma mojej mamy. Nazywałam ją babcia Sabina, która na drutach robiła piękne swetry. Pojechałyśmy z Mamą, aby zamówić taki sweter. Kościół był zamknięty. Szło się po schodach. Wtedy były dla mnie za bardzo wysokie, a sam kościół wydawał się bardzo duży. Z lewej strony była dzwonnica bez dzwonów. Pamiętam, że babcia narwała nam kwiatów do domu, a ja zaniósłam je i zostawiłam na schodach przed wejściem do kościoła. Z opowiadań babci Sabiny, był to piękny, choć skromny kościółek. Był tam nieduży obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wszystkie uroczystości kościelne obchodzono bardzo uroczysto. Babcia była tam chrzczona, szła do pierwszej komunii, sypała kwiatki, brała ślub.

Jeżeli dobrze pamiętam, to mówiła, że po wojnie w kościele stacjonowali rosyjscy żołnierze. Obraz zabrała jakaś rodzina, potem przekazała do cerkwi. W latach 1967–1970 jeździłam z mężem i córką na grób babci Sabiny. Kościół popadał w coraz większą ruinę. W 1992 r. kościół był oddany parafianom. Ludzie pamiętają dziurawy dach i jak podczas Mszy św. po kościele latały ptaki. Mijały lata, zmieniali się księża. Ludzie z wielkim zapałem łatali, naprawiali, bielili kościół. Największym ich pragnieniem było, aby obraz powrócił do kościółka. (Do dziś jest w cerkwi greko-katolickiej obok).

Jednym z księży, który angażował się w remont kościoła, był śp. ks. Michał Nagórny. O pomoc pieniężną jeździł z prośbą nawet do Rzymu, do swoich kolegów księży.

23 grudnia 2006 r. wracał z Rzymu, zadowolony, że zbierał pieniądze na ogrzewanie kościoła. Niestety zginął kilkaset kilometrów przed Lwowem na trasie Czop–Lwów–Trumna z ciałem tragicznie zmarłego księdza stała po środku kościoła. Tłum wiernych ze wszystkich parafii Lwowa i okolic przybył Go pożegnać.

Być gotowym

Pamięci ks. Michała Nagórnego

Ciemno
szosa mokra i śliska
umyka szybko pod kołami
ręce mdleją na kierownicy
zmęczenie
świeże są wspomnienia
minionego dnia
myśli niosą
radosną nowinę dla parafian
jeszcze tyle pracy
jutro –
Wigilia Bożego Narodzenia
zmęczenie
oczy same zamykają się
sekunda
ułamek sekundy
już stoi

przed Trybunałem Sprawiedliwości
odszedł
tak prądko
tak cicho
na nic nie miał czasu
krzyknąć
spocić się
przeżegnać
przeprosić
tak łatwo jest umrzeć
tak niewiele trzeba by odejść
Boże
pozwól
by w każdej chwili
móc godnie
stać przed Twoim obliczem.

Lwów, 27.12.2006.

Po tych latach znów jadę. Teraz też schody są dla mnie wysokie (lata robią swoje). A kościół stoi okazały na pagórku, a kaczki tak samo pływają w stawku.

Przyszło, przyjechało dużo wiernych. Dzieci w wyszywanych bluzkach i koszulach poważne, przejęte uroczystością, a te najmłodsze rozglądały się dookoła z ciekawością. Rozdzwoniły się dzwony i w uroczystej procesji wniesiono obraz (kopię) przed ołtarz. Ks. Leon Salomon przywitał Jego Ekscelencję ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego i księża przybyłych z innych parafii, a także dostojnych gości z Winnik, Lwowa i Polski. Pięknie grały organy (elektronika) i śpiewał chór.

Msza św. i homilia wygłoszona przez ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego była po ukraińsku i po polsku. Bardzo wzruszyłam się podczas koronacji Obrazu. Dziękowałam Bogu za wysłuchanie modlitw, za doczekanie tak wielkiej uroczystości. Widziałam łzy w oczach wielu osób. Przez myśl przemknęły mi te wszystkie lata walki, wiary, nadziei, pracy. Bóg napewno na wszystko ma swój plan. Trzeba tylko chcieć, dążyć, wierzyć i czekać.

Z obrazu tak życzliwie patrzyła na nas Matka Najświętsza, jakby dziękowała wszystkim, że znowu może ze swoim Synem zamieszkać w tym Sanktuarium.

Alicja Romaniuk

W starym kościele na pagórku
dzisiaj biją dzwony, brzmią organy
bowiem to naszych serc potrzeba
i pieśń dziękczynna głośnym echem
wznosi się wprost do nieba.

Wierny lud dziesiątki lat
cierpliwie czekał modląc się gorąco
wierząc, że los obrazu się odmieni
i matka Boska Winnicka znowu
ześle na miasto swe promienie.

Cud wreszcie się wydarzył
długo upragniony i oczekiwany
zachowany obraz Matki Boskiej
przez naszych sług bożych
dzisiaj został ukoronowany.

Idziemy, Najświętsza Pani,
oddać Ci twą chwałę i cześć
dziękować za wytrwałość,
wiarę i miłość, pokorę
za przebaczenie i pojednanie.

Zwracamy się do Ciebie
z codziennymi prośbami –
oby życie na lepsze przemienić
wszystkie narody pogodzić,
o pokój w Ojczyźnie, rodzinie,
o koniec wojny na Ukrainie.

Lwów-Winniki, 27.11.2016
Alicja Michalkiewicz-Romaniuk

Gdy Matka dba o swoje dzieci

C

harków jako osiadłość (słobodę) tworzyli ludzie z zachodniej części Ukrainy. Stąd pochodziła większość słobidsko-ukraińskich rodów, zwłaszcza Zacharzewscy, Szydłowsky, Kowalewscy. Byli wśród nich między innymi katolicy. Na przykład F. Szydłowski miał 4 obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej (na metalu). Szczególnie dużo katolików przybyło do Charkowa z Europy na początku XIX w. na zaproszenie władz rosyjskiego imperium w związku z założeniem w 1805 r. Uniwersytetu w Charkowie. Wśród 47 tamtejszych wykładowców 29 byli cudzoziemcami. Jak świadczy wybitny ukraiński historyk Dmytro Bahalij, do 1820 r. charkowscy katolicy korzystali z usług przyjeżdżających księży, a nabożeństwa odprawiane były w prywatnych domach. W 1830 r. pierwsza parafia kupiła w Charkowie na rogu ul. Małej Sumskiej (teraz Gogola), a za ul. Prowiantnego (teraz Marjanenka) ziemię z prywatnymi budynkami. Urządzono tam Kaplicę pw. Najświętszej Panny Marii Królowej Różańca Świętego. Pierwszym proboszczem był franciszkanin Gemilion Czapliński OFM. Wtedy w parafii razem się modlili Polacy, Litwini, Białorusini, Francuzi, Belgijczycy, Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie. Po powstaniu 1863 r. dużo Polaków wywieziono na wschód, zwłaszcza do Charkowa. Wtedy wzrosła ilość polskiej części pierwszej Charkowskiej parafii pw. NMP Królowej Różańca Świętego. Na tyle, że jak mówią źródła historyczne, kapliczka była już za mała dla nich. Często podczas nabożeństw kobiety mdlały z braku powietrza. Według projektu miejskiego architekta Bolesława Michałowskiego koło kapliczki wzniesiono nowy kościół pw. Wniebowzięcia (Uspienia) Panny Maryi (obecnie – Katedra biskupa Charkowsko-Zaporozkiego Stanisława Szpykoradiuka). W ołtarzu głównym stała marmurowa figura Najświętszej Panny Maryi. Kościół miał dwa boczne ołtarze – św. Józefa oraz św. Antoniego Padewskiego. Parafia utrzymywała przytułek dla ubogich, przytułek dla dzieci sierot, szkołę parafialną. Ukazywał się miesięcznik „Charkowska Parafia”. Z początku I wojny światowej do Charkowa przybywają ranni jeńcy wojska austro-węgierskiego: Ukraińcy, Polacy, Niemcy, Słowacy, Czesi, Włosi. W latach 1914–1917 w Charkowie z powodu chorób i ran zmarło ponad 1000 jeńców, przeważnie katolików. Przy parafii zaczyna działalność *Dom Polski*, który pomaga rodzinom biednym, ofiarom wojny. Po 1915 r. w związku z rzezią Ormian w osmiańskim imperium dużą część uchodźców, katolików-Ormian przyjęła też Charkowska parafia pw. Wniebowzięcia Maryi Panny. Powstała w kościele Kapliczka Ormiańska (z prawej strony od głównego ołtarza). Ta nazwa się utrzymuje do tej pory. Służył Ormianom ks. Karapet Jeganian. W Kaplicy Ormiańskiej w ołtarzu wisiał obraz Chrystusa Ukrzyżowanego,



pędzła znakomitego artysty Henryka Siemiradzkiego, który przez jakiś czas mieszkał na Ukrainie Słobidskiej.

Po 1917 r. niestety, zaczęły się niespokojne czasy dla charkowskich katolików. Razem ze Swoją Matką przeżywali tajemnice różańcowe bolesne – prześladowanie wierzących, odebranie i zamknięcie kościoła, zamordowanie w 1938 r. księży łacińskiego i ormiańskiego obrządku o. L. Gaszyńskiego i o. K. Jeganiana razem z 12 wierzącymi. W czasie II wojny światowej na krótki czas kościół został otwarty (budynek zaś pierwszej kapliczki podczas działań wojennych prawie cały był zniszczony). W 1949 r. kościół znowu jest zamknięty, z czasem przebudowany: w nim urządzono siedzibę cenzury filmowej i montażu filmów.

Matka Boża cierpiała ze swoimi dziećmi. Podczas rozkradania wszystkiego z Charkowskiego kościoła pw. Wniebowzięcia Maryi Panny jeszcze w 1938 r. jeden z oficerów NKWD nakazał wywieźć na miejski cmentarz marmurowy posąg Matki Bożej. Nie wiadomo, jakie snuł plany. Ale coś przeszkodziło ich spełnieniu, więc nie wrócił po figurę. Tam leżała ona parę lat. Po 1945 r. znaleźli Ją studenci Charkowskiej Akademii Sztuk Pięknych i powiedzieli o tym profesorom. Rektor uczelni kazał przenieść Ją do uczelni, została umieszczona na korytarzu niedaleko palarni, w kącie, gdzie znajdował się sprzęt przeciwpożarowy. Studenci na marmurowym kamieniu figury Maryi Panny gasili papierosy. Ślady widoczne są do dzisiaj...

Potem rektor uczelni przed odejściem na emeryturę nakazał przenieść figurę do sali... aktu kobiecego (!), by była modelem dla studentów. Aby upodobnić Ją do innych istot kobiecych w tej sali oraz jakoś zniwelować Jej charakter religijny, odpilowano jeden z końców półksiężyca i głowę węża pod stopami Maryi. „*Stała tam jako druga Ewa – najpiękniejsza*” – powiedziała później s. Fabiana Zieleńska, franciszkanka z Lasek, która służyła w Charkowskiej parafii Wniebowzięcia Panny Maryi w 90-ch latach. Zresztą w 1991 r. kościół został oddany wierzącym dzięki staraniom gorliwego pierwszego proboszcza o. Jerzego Zimińskiego po długim czasie zamknięcia kościoła MIC. Maryja wróciła do swoich dzieci 15 września 1999 r. – w święto Matki Bożej Bolesnej – znak bardzo wymowny dla każdego. O. Jerzy i niektórzy parafianie twierdzą, że figura Najświętszej Maryi Panny jest cudowną, bo niejednokrotnie doświadczała pomocy za Jej pośrednictwem. Nazywają Ją Matką Bożą Charkowską.

Matka Kościoła zawsze i wszędzie dba o własne dzieci, jest rzeczywiście Matką Nieustającej Pomocy. Nawet wtedy, gdy Jej figura oraz inne wizerunki nie były nalezycie czczone i szanowane. Niestrudzenie opiekowała się powierzonymi Jej przez Boga ludźmi. W 90-ch latach miłością swą miłosierną ogarniała, chociaż niedostrzeżenie dla oczu, ale bardzo odczuwalnie dla serca, każdego, kto przekraczał próg charkowskiego kościoła Wniebowzięcia NMP. Wtedy tu służyli ojcowie marianie i bezhabitowe siostry sercanki. Jedna z nich, Walentyna Zalizowska, „*Siostra Wala*” jak ją nazywano z miłością, była „*duszą*” parafii. One katechezowały, przygotowywały do sakramentów, stworzyły chór parafialny, towarzyszyły parafianom w pielgrzymkach do Maryjnych sanktuariów na Ukrainie, w Polsce, Francji. Siostry szarytki Aniela i Bogusława, które przyjechały do Charkowa w 1992 r. na zaproszenie o. Jerzego, opiekowały się bezdomnymi, chorymi. W 1993 r. przyjechały siostry franciszkanki

z Lasek, które służyły niewidomym w Charkowskim gimnazjum-internacie im. Korolenki. Jedną z nich s. Terezja Dziarska ZSFK założyła przy parafii bibliotekę Wiedzy Chrześcijańskiej im. św. Cyryla i Metodego z działem książek brajlowskich oraz fonoi wideoteką. Atmosfera miłości braterskiej, która panowała wtedy wśród pierwszych parafian, przyciągała coraz to nowych ludzi. Na niedzielnej Eucharystii Ewangelię czytano w językach wiernych, którzy należeli do parafii – ukraińskim, polskim, rosyjskim, ormiańskim, angielskim, francuskim, niemieckim. Znów jak 100 lat temu w niedziele i święta w kościele ludzi było tak bardzo dużo, że już myślano o założeniu parafii w innych dzielnicach Charkowa. W 1993 r. w mroźnym dniu 26 grudnia, tuż po Bożym Narodzeniu, grupa parafian na czele z o. Jerzym Zimińskim zbiera się w bardzo ludnej dzielnicy Charkowa, zwanej „*Saltiwka*”, aby się pomodlić o stworzenie tu nowej parafii. O. Jerzy zakopuje w zamarzniętą ziemię cudowny medalik Matki Boskiej, która się ukazała w 1830 r. w Paryżu Katarzynie Labure. W ciągu dwóch lat do Charkowa przyjeżdżają księża misjonarze ze zgromadzenia, założonego przez św. Wincentego a Paolo, a we wrześniu 1995 r. odbyło się uroczyste otwarcie drugiej charkowskiej parafii rzymsko-katolickiej. Księża misjonarze wybudowali na „*Saltiwce*” duży współczesny kościół pw. św. Wincentego a Paolo, plebanię, centrum socjalne. Teraz tu Msze św. odprawiane są w językach rosyjskim, ukraińskim, polskim, angielskim, francuskim. Przy parafii działają międzynarodowa Asocjacja miłosierdzia AIC, organizacja „*Depol-Charkiw*”, która pomaga dzieciom ulicy, bezdomnym, sierotom z przytułków, dzieciom z trudnych rodzin, działa grupa „*Oaza nadziei*”, grupa angielsko- i francuskojęzycznych studentów, chór im. św. Tomasza z Akwinu.

W 90-ch latach dzięki działaniu o. Jerzego Zimińskiego jedna po drugiej powstawały parafie w innych dzielnicach Charkowa. Na Nowej Bawarii – parafia w nowo utworzonej kaplicy pw. Matki Bożej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego, opiekę nad którą objęli ojcowie karmelici. Na Oleksijiwce – nowy kościół pw. Najświętszej Rodziny wzniesli ojcowie marianie (rozpoczął budowę też o. Jerzy Zimiński MIC). Na Rogani – w prywatnym budynku urządzono kapliczkę pw. Bożego Miłosierdzia i św. Szarbela, w której pracują teraz księża diecezjalni. Właśnie jeden z byłych tamtejszych proboszczów ks. Wiktor Wąsowicz, który podczas swego służenia w jednej z parafii na Donbasie został uwięziony przez bojowników tzw. „*DNR*”, później opowiadał, że przeżyć kilkumiesięczną niewolę pomogła mu Matka Boża, do której się modlił na różańcu. Zresztą ocalenie Charkowa przed agresją prorosyjskich terrorystów też było darem naszej Niebieskiej Matuli – Pośredniczki wszystkich łask. Chcąc stworzyć tzw. „*ChNR*”, terroryści zawładnęli budynkiem charkowskiej administracji obwodowej i wywiesili na nim flagę Federacji Rosyjskiej. Bandyci na tyle nie bali się Boga, że popełnili tę zbrodnię 7 kwietnia 2014r. (w uroczystość Zwiastowania Pańskiego! – „*Blagowieszczennia Diwi Maryji*”, które jest bardzo czczone przez prawosławnych). Ale następnej nocy prawie wszyscy terroryści zostali aresztowani (tylko niektórym się udało uciec). Siostra honoratka Alina, która w tamtym czasie i do tej pory służy w charkowskiej katedrze, stwierdziła: „*To Najświętsza Panna Maryja uratowała Charków*”. Matka Niebieska jak i przedtem nadal czule kocha i pilnie dba o swoje dzieci.

Julia Ilnicka, Charków, 2016 r.

Obywatel świata



Niedawno w Równem została opublikowana książka pisarza, malarza i krajoznawcy Walerija Wojtowycza „*Tomasz Oskar Sosnowski. Rzeźba klasycyzmu*”. Po raz pierwszy na Ukrainie zwrócono uwagę na dorobek twórczy artysty światowego formatu pochodzącego z Wołynia. Tomasz Oskar Sosnowski urodził się 12 grudnia 1812 r. we wsi Nowomalina na terenie dzisiejszego rejonu ostrońskiego w obwodzie rówieńskim. Wykształcenie artystyczne zdobywał w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, akademiach Berlina i Rzymu. Sosnowski był profesorem rzeźby w Akademii Świętego Łukasza w Rzymie,

także był inspektorem instytucji artystycznych we Włoszech, głównym dyrektorem muzeów i galerii Rzymu. Został doktorem honoris causa w 24 uczelniach artystycznych. Utalentowany artysta z ziemi ostrońskiej jest autorem ponad stu dzieł z białego marmuru, które zdobią wiele świątyń i muzeów Rzymu, Izraela, Nazaretu, Wilna, Warszawy, Krakowa, Równego, Ostroga, Żytomierza, Lwowa, Czernihowa etc. Wizerunki Chrystusa i Madonny w sposób genialny są ukazane w takich pracach rzeźbiarza jak: „*Matki Boża z Dzieciątkiem*”, „*Chrystus w grobie*”, płaskorzeźba z wizerunkiem „*Matki Bożej z Dzieciątkiem*” (Ostróg), „*Pieta*”, „*Nieznana*” (Równe), „*Macierzyństwo Marii*” (Rzym), „*Madonny Niepokalanego Poczęcia*” (Nazaret). Inspiracją artysty była tematyka antycznej Grecji i Rzymu: „*Śpiąca Ariadna*”, „*Ares*”, „*Apollo*”, „*Sokrates*”, „*Brutus Kapitolijski*” (Równe), „*Aleksander Macedoński*” (Ostróg). Sosnowski jest autorem portretu swojego nauczyciela i przyjaciela Pietro Tenerani (Żytomierz), nauczyciela z Liceum Krzemienieckiego Józefa Korzeniowskiego (Lwów), wybitnej włoskiej aktorki Eleonory Duse (Czernihów), pomników Tadeusza Czackiego w kościele Wizytek. Adama Naruszewicza w Warszawie, Mikołaja Kopernika w Rzymie, grupy rzeźb „*Jadwiga i Jagiello*” dla Wilna i na Plantach w Krakowie etc. W jednej z kolekcji prywatnych znajduje się popiersie młodej dziewczyny w poleskim stroju ludowym – tak zwana „*Marysia*”. Dziedzictwo Sosnowskiego jest dość duże, w niektórych domach Wołynia jeszcze na początku XX w. można było zobaczyć popiersia lub rzeźby jego autorstwa. Tomasz Oskar Sosnowski zmarł 27 stycznia 1886 r. Grób Sosnowskiego znajduje się na cmentarzu Campo Verano w Rzymie. Na jego grobie postawiono płaskorzeźbę z wizerunkiem anioła, który lewą ręką wskazuje na niebo, a w opuszczonej prawej trzyma zwitek pergaminu. Napis głosi: „*Ś. P. Tomasz Oskar Sosnowski, artysta rzeźbiarz, urodzony w Nowomalinie, zmarł w Rzymie 27 stycznia 1886 r. Siostrzenica i wnuczki ten pomnik mu kładą. Cześć Jego Pamięci*”. O twórczym dorobku artysty wymownie mówi nekrolog, napisany przez kolegów z akademii. Został umieszczony w licznych ówczesnych gazetach europejskich dwa dni po śmierci Sosnowskiego. Kończyły go takie słowa: „*Był w myślach i sercach*”.

wszystkich dlatego, że na człowieka o podobnym charakterze, o podobnej dobroci i wielkości ducha trzeba czekać długie lata". „Tomasz Oskar Sosnowski jest jednym z artystów, którego twórczość należy nie tylko do ukraińskiego, polskiego czy włoskiego narodu, ale jest obywatelom wszystkich zakątków świata, gdzie zachowały się jego prace. Niestety, o życiowej i twórczej drodze tego rzeźbiarza o światowym imieniu na Ukrainie nie napisano żadnej książki. Natomiast w Lublinie w roku 1997 ukazała się rzetelna praca o życiu i twórczości Tomasz Oskara Sosnowskiego „*Tomasz Oskar Sosnowski. 1810–1886. Rzeźbiarz Polski w Rzymie*”, której autorem jest polski historyk sztuki Lechosław Lameński. Dlatego badania Walerija Wojtowycza umożliwią wszystkim chętnym przybliżenie sztuki klasycystycznej XIX w. i poznanie twórczości tego wybitnego artysty.



„Jadwiga i Jagiello”, Kraków

Właśnie dlatego obraliśmy jego patronem naszego Centrum Kulturalno-Edukacyjnego. Kontynuując popularyzację jego twórczości, Centrum podjęło inicjatywę o nadanie Nowomalińskiej Szkole Średniej imienia Tomasza Oskara Sosnowskiego i ustanowienie kosztem Centrum Kulturalno-Edukacyjnego tablicy pamiątkowej. Mamy nadzieję, że nasza inicjatywa zostanie przyjęta przez władze lokalne. Kolejną inicjatywą, aby umieścić tablicę pamiątkową na ścianie Regionalnej Humanitarnej Akademii Pedagogicznej im. Tarasa Szewczenki w Krzemieńcu, gdzie studiował Sosnowski, czeka również decyzję od władz uczelni.

*Natalia Kozak,
Centrum Kulturalno-Edukacyjny im. T.O. Sosnowskiego*

Po 77 latach godny pogrzeb Polskich Żołnierzy w Mościskach

W dniu 25 listopada 2016 r. w Mościskach na Ukrainie, w pobliżu granicy z Polską, odbył się kolejny pochówek żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegli we wrześniu 1939 r. w obronie II Rzeczypospolitej w lasach pod Lwowem.

Do niedawna spoczywali oni w bezimiennych mogiłach. Dzięki aktywności środowiska polskiego na Ukrainie, a zwłaszcza harcerzy i przy współpracy ukraińskich ekip poszukiwawczych (w tym zwłaszcza Towarzystwa „Pamięć”) udało się odnaleźć sto kilkadziesiąt takich mogił, a szczątki żołnierzy przenieść na wspólny cmentarz, na którym w przyszłości planowane jest utworzenie specjalnego memoriału.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością liczni goście z kraju i z Ukrainy – na czele z Ministrem Obrony Narodowej RP Antonim Macierewiczem i Wiceministrem Obrony Ukrainy gen. Olegiem Szewczukiem. W mszy, procesji żałobnej i pogrzebie na cmentarzu uczestniczyli także m.in. Prezes IPN – Jarosław Szarek, Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego MKiDN – Jacek Miler (który przywiózł ze sobą posłanie od Wicepremiera i Ministra Kultury – Piotra Glińskiego), Poseł RP Michał Dworczyk (Przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą), Senator RP Artur Warzocha oraz Ambasador RP w Kijowie – Jan Piekło i Konsul Generalny RP we Lwowie – Wiesław Mazur. Obecni również byli Wicewojewoda Podkarpacki – Witold Lechowski i Wicemarszałek tego województwa – Bogdan Romaniuk. Podkarpacie reprezentowała też poseł Anna Schmidt-Rodziewicz, która w kościele odczytała list ministra Adama Kwiatkowskiego, Szefa Gabinetu Prezydenta RP Andrzeja Dudy. List do



uczestników wystosował również szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Władze ukraińskie reprezentowali m.in. wicegubernator Obwodu Lwowskiego – Rostysław Zamłyński i mer Mościsk Sergij Storożuk. Licznie przybyli przedstawiciele środowiska polskiego z Mościsk, Sambora, Sądowej Wiszni i Lwowa na czele z Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie – Emilią Chmielową, Prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej – Emilem Legowiczem i Prezesem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi – Januszem Balickim.



Olbrzymie znaczenie dla przebiegu i oprawy uroczystości pogrzebowych miał udział reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego i kompanii honorowej, a także blisko 50-osobowej kompanii reprezentacyjnej garnizonu lwowskiego. W przemarszu konduktu żałobnego przez całe miasto uczestniczyło ok. 1000 osób.

Pierwszy pochówek odnalezionych i ekshumowanych żołnierzy Września 1939 r. miał miejsce 4 listopada 2015 r., gdyż dopiero w tym roku udało się uzgodnić z władzami ukraińskimi odpowiedni cmentarz. Rok temu – również z honorami wojskowymi – w Mościskach pochowano 111 żołnierzy. W tym roku w mogiłach umieszczono szczątki 27 osób. Za rok odbędą się kolejne pochówki. Trzeba bowiem pamiętać, że liczbę uczestników wojny obronnej spoczywających w bezimiennych grobów ocenia się na co najmniej kilkaset. Prace poszukiwawcze trwają. Ich organizację i prowadzenie wspierają logistycznie i finansowo różne instytucje na czele z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Konsulatem Generalnym RP we Lwowie oraz Fundacją *Wolność i Demokracja*. One też – przy wsparciu Związku Harcerstwa na Ukrainie, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej – oddział w Mościskach oraz Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi były głównymi organizatorami tegorocznych uroczystości.



200 lat Narodowego Uniwersytetu „Politechnika Lwowska”

Renomowana wyższa uczelnia jak się okazuje ma ciekawą historię powstania. Do niedawna uważano, że źródła powstania uczelni sięgają 1844 r.

Polski historyk Zbysław Popławski w książce „*Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*” wydanej w 1992 r. (W-wa Zakład Narodowy im. Ossolińskich) napisał: „W Niemczech, Austrii i Szwajcarii rozwój wyższych uczelni technicznych wziął swój początek od szkół przygotowawczych – realnych. Tak było również we Lwowie. Dzieje Politechniki rozpoczęły się w 1844 r., gdy rząd austriacki powołał we Lwowie Akademię Techniczną. Ponieważ nie była to nowa kreacja, ale przekształcenie dotychczas istniejącej średniej szkoły technicznej, przeto opis dziejów tej uczelni należy rozpocząć od utworzenia w 1817 r. we Lwowie Szkoły Realnej, której pozostałości z trudnością usuwano aż do połowy stulecia. Byłyby one zupełnie niezrozumiałe bez poznania jej początków.

Opierając się na gruntowne badania dokumentów archiwalnych państwowego historycznego archiwum Ukrainy we Lwowie Nr 146 (Gubernatorstwo 1772–1854), Namiestnictwo 1854–1913) oraz Ogólnego Państwowego Finansowego i Nadwornego archiwum Austrii w Wiedniu, można z całą pewnością zaznaczyć, że źródła Narodowego Uniwersytetu „*Politechnika Lwowska*” sięgają czasu powstania Realnej Szkoły we Lwowie i dokumentalnie jest potwierdzone królewskim dekretem cesarza Franciszka I Nr 78, wydanym w Milanie 7 marca 1816 r.

W dekrete królewskim podkreślono, że otwarcie w mieście Lemberg (Lwowie) Cesarsko-Królewskiej Realnej Szkoły urzeczywistniono w celu zabezpieczenia potrzeb szkolenia miejscowej ludności. W danym okresie realna oświata przewyższała klasyczną i dawała potrzebne wiadomości w działalności profesjonalnej. Uczęszczać do Realnej Szkoły mogli uczniowie, którzy ukończyli 4-letnią Szkołę Normalną. Po kilkakrotnej zmianie struktur szkolenia w 1844 r. szkoła przybrała nazwę Cesarsko-Królewska Akademia Techniczna.

Po wprowadzeniu w austriackiej monarchii w 1863 r. reformy oświatowej, oświatę podzielono na wyższą, średnią i podstawową. Techniczna Akademia we Lwowie dopiero po 14 latach swej działalności w 1877 r. otrzymała status Hochschule.

Owocem prac kolegium stał się projekt, napisany w języku niemieckim. Głównymi były:

1. Zadaniem Instytutu Politechnicznego we Lwowie – udzielanie gruntownego teoretycznego i praktycznego wykształcenia na powołanych wydziałach zawodowych.
2. Instytut miał obejmować:
 - I Wydział Inżynierii Budowy
 - II Wydział Budownictwa Machin
 - III Wydział Chemiczno-Techniczny
 - IV Wydział Rolniczo-Leśny
 - V Wydział Handlowy

Nauka na Wydziałach I–III trwać miała 5 lat, na Wydziałach IV–V – 3 lata.

W 1871 r. cesarz zezwolił stopniowe wprowadzanie języka polskiego jako języka wykładowego. Zawdzięczając staraniom namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego uzyskano (12.III.1872) decyzję cesarską zezwalającą na budowę własnego gmachu, który winien zaspokoić obecne i przyszłe potrzeby uczelni, dać perspektywę rozwoju, a formą zewnętrzną odpowiadać powadze instytucji. A. Gołuchowski zakupił już w 1869 r. na własność rządu od hrabiny Marii Fredro tereny położone w dzielnicy Nowy Świat pomiędzy zakładem Sacre Coeur a zakładem poprawczym dla kobiet pod wezwaniem Marii Magdaleny.

Sporządzenie projektu powierzył namiestnik profesorowi architektury Juliuszowi Zachariewiczowi, który odbył podróż po Niemczech i Austrii w celu zapoznania się z rozwiązaniami podobnych gmachów.

Gmach Politechniki Lwowskiej jest pierwszym wybitnym dziełem architekta. W 1872 r. J. Zachariewicz ukończył projekt gmachu głównego oraz oddzielnie stojącego budynku Wydziału Chemicznego.



Budowę poszczególnych gmachów Politechniki rozpoczęto 1 kwietnia 1874 r. O wiele szybciej od gmachu głównego, we wrześniu 1876 r., zbudowano gmach Wydziału Chemii z wejściem od strony placu św. Jura. Budownictwo głównego gmachu pod kierunkiem J. Zachariewicza prowadzili przedstawiciele „Banku Budowlanego”: architekt Z. Kędzierski, A. Kamienobrodzki i A. Hauff. Codziennie do pracy stawało około 600 murarzy, kamieniarzy, cieśli. Jako budulec wykorzystywano kamień z kamieniołomów w Trembowli i Demni, gips dostarczano z lwowskiej fabryki Józefy Franz. Główny gmach przy ul. Sapiechy 12 (obecnie ul. S. Bandery) zbudowany w latach 1874–1877 przewidywał kubaturę do 300 słuchaczy. Przewidywania te były słuszne do początku XX w. Potem liczba studiujących zaczęła dynamicznie wzrastać. Podejmowano pomieszczenia zastępcze. Taki stan trwał do wybuchu II wojny światowej.

Największym powodzeniem cieszyła się inżynieria (89 %), architektura (6,9 %), chemia (4,1 %).

Uroczyste poświęcenie gmachu Politechniki odbyło się 15 listopada 1877 r. Julian Zachariewicz, mianowany nowym rektorem Politechniki, wystąpił z wykładem inauguracyjnym „*O sztuce w usługach techniki*”. Właśnie te swoje poglądy na budownictwo jako sztukę wcielił Zachariewicz we wspinałym gmachu Politechniki – jednym z najokazalszych zabytków architektury Lwowa.

Na wysokiej kamiennej attyce jest ustawiona alegoryczna grupa trzech siedzących postaci kobiecych dłuta Leonarda Marconiego, uosabiających trzy wydziały: Inżynierię, Architekturę i Mechanikę. Przeznaczenie gmachu wyraża łaciński złożony napis na attyce: „*Litteris et Artibus*” – „*Naukom i Sztukom*”.



Cesarz w 1880 r. zwiedził dwa gmachy, wyrażając swe zadowolenie i uznanie architektce Juliuszowi Zachariewiczowi oraz kolegium profesorów za dbałość i rozwój zakładu. W księdze pamiątkowej złożył podpis „*Franciszek Józef*” i ofiarował swój portret naturalnej wielkości pędzla Franciszka Krudowskiego dla przyozdobienia auli. Został zdjęty w 1919 r.

W 1883 r. prof. J. Zachariewicz był wybrany na posła do Rady Państwa w Wiedniu.

W 1884 r. odbyła się wystawa we Lwowie, ukazująca dorobek Galicji na przestrzeni ostatniego stulecia. Urządzona była na terenach górnego Parku Stryjskiego, częściowo na terenie Szkoły Politechnicznej. Z czasu tej wystawy pochodzi wzniesiony po lewej stronie gmachu głównego mostek żelbetonowy podkreślający zalety konstrukcji i możliwości żelbetu. Na podstawie obliczeń prof. Thulliego i Karola Skibińskiego uzyskali zadziwiająco lekką konstrukcję. Mostek jest pewnego rodzaju zabytkiem techniki z końca XIX w., a dziś symbolem Politechniki. Służy studentom jakby drogowskazem do samodzielnego życia. Ciekawe, że pierwszy mostek żelazobetonowy był również pierwszym w Europie i dopiero po roku podobną arkę-mostek zbudowano w Japonii.

W obszernej auli reprezentacyjnej znajduje się cykl filozoficznie obrazujący postęp cywilizacji. Obrazy olejne malowane były według programu ideowego i szkiców Jana Matejki wykonanych w latach 1883–1885. Szkice są własnością Lwowskiej Galerii Obrazów, natomiast dokumenty, świadczące o koncepcji twórcy i korespondencja Matejki z Sejmem Galicyjskim, odnośnie wykonania panneaux, znajdują się we Lwowskim Archiwum Obwodowym.

W latach 1887–1891 uczniowie J. Matejki oraz wykładowcy Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych – J. Unierzycki, T. Lisiewicz, K. Żelechowski, K. Łuskina i inni

wykonali 11 obrazów cyklu. Sześć z nich obrazuje kolejne etapy rozwoju człowieka, pozostałe pięć – zdobycze technicznej wiedzy człowieka. Na czwartej stronie okładki czasopisma są dwa obrazy: **Boże natchnienie**. Ludzkość zapatrzona i zatopiona w dociekaniach umiejętności ziemskich jest pobudzona przez Geniusza wiary do badań nadziemskich. Starzec siedzący na brzegu niespokojnego oceanu symbolizuje umysłowy wysiłek człowieka, rozważającego fenomen natury i jego aspiracje do odkrywania tajemnic świata od czasów prehistorycznych. **Kanał Sueski**. Triumf techniki; kultura starożytnego Egiptu; Azja z Afryką łączą się ponad Kanałem Sueskim. Wschód słońca jest znakiem zwycięstwa.

Powstanie gmachu Politechniki Lwowskiej stało się doniosłym wydarzeniem w procesie zabudowy miasta i rozwoju sztuki budowlanej. Gmach ten stał się centrum kształtowania lwowskiej szkoły architektonicznej, ośrodkiem wychowania kadry inżynierskiej i kolebką śmiałej myśli technicznej.

Na przestrzeni 200-tu lat uczelnia czternastokrotnie zmieniła swą nazwę. Począwszy m.in. od Cesarsko-Królewska Realna Szkoła we Lwowie (1816–1825), Cesarsko-Królewska Szkoła Politechniczna (1894–1921), Politechnika Lwowska (1921–1939), Lwowski Instytut Politechniczny (1944–1967). Na podstawie decyzji Prezydenta Ukrainy Nr 1059/200 z dn. 11 września 2000 r. Politechnice nadany został status narodowy i nazwa Narodowy Uniwersytet „Politechnika Lwowska”.

Narodowy Uniwersytet „*Politechnika Lwowska*” jest najstarszym uniwersytetem w Europie Wschodniej i na Ukrainie oraz jedną z najbardziej znanych wyższych uczelni. Uczelnia dysponuje 135 specjalnościami oświaty wyższej, realizowane są badania w 33 dziedzinach nauk, tworzy naukowe podstawy technologicznego, socjalno-ekonomicznego i kulturalnego rozwoju państwa.

Na podstawie badań uczelnia w powojennym okresie swej działalności wyszkoliła ponad 250 tysięcy fachowców, wśród nich ponad 4 tysiące to cudzoziemcy z około 90 krajów.

Podczas XXV-lecia niepodległości Ukrainy w ekonomice państwa pracuje ponad 70 tysięcy absolwentów Politechniki Lwowskiej.

Uczelnia uważana jest za kuźnię odkryć naukowych. Złotą kartę w historię Politechniki wwpisali znani naukowcy. Nie sposób przeliczyć wszystkich. Byli wśród nich: Maksymilian Huber, Ignacy Mościcki – późniejszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Rudolf Indruch, Dominik Zbrożek Poraj, Kazimierz Bartel – trzykrotny premier RP, Maksymilian Marceli Thullie Prawdzic, Stanisław Marcin Ulam, Karol Ski-biński, Julian Zachariewicz, Julian Niedźwiedzki, Jan Lewiński, Stefan Banach, Wawrzyniec Żmurko, Gabriel Sokolnicki, Stanisław Fryze, w latach powojennych – Bruno Schulte, Opanas Andrijewskij, Konstantyn Karandiejew, Jurij Wełyczko, Hryhorij Denysenko, Mychajło Maksymowycz, Bencjon Szwedzkyj.

Akademicy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy: I. Wojtowycz, F. Hrynewycz, J. Dyban, M. Dolisznyj, M. Łożyński, L. Markowskyj, O. Iwasyszyn, J. Jackiw.



Jubileusz 200-lecia Politechnika Lwowska świętowała w dn. 7–9 grudnia br. w godzinach porannych odmówiona została modlitwa dziękczynna w cerkwi Świętego Jura. Po wspólnej modlitwie abp Benedykt wręczył rektorowi Juriju Bobało cerkiewną nagrodę GKC – medal świętego Jurija.

Na obchody niezwykłego święta przybyła ponad 70-osobowa delegacja profesorów z wielu uniwersytetów RP, także polityczni i społeczni działacze, naukowcy z całej Ukrainy.



Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem tablicy pamiątkowej z okazji założenia Cesarsko-Królewskiej Realnej Szkoły. Profesor Bogdan Czerkes autor projektu podkreślił trzy zasadnicze akcenty – dokument powstania Realnej Szkoły, postać cesarza Franciszka I, symbol współczesnej Poli-

techniki – budynek główny. Rzeźba wykonana została przez zasłużonego artystę Ukrainy Jarosława Skakuna.

Jubileuszowa akademicka miała miejsce w Operze im. S. Kruszelnickiej. Wspomniana została historia Politechniki w różnych okresach czasu, zmianach ustrojów politycznych, zmianach nazw uczelni, która zawsze pozostawała uczelnią techniczną. Dziś na Politechnice funkcjonuje 18 instytutów, 8 college, kształci się 36 tysięcy studentów.



W swym przemówieniu Rektor wspomniał legendarne postacie: Juliana Zachariewicza założyciela lwowskiej szkoły architektury, Stefana Banacha, twórcę współczesnej analizy funkcjonalnej i lwowskiej szkoły matematycznej, prof. Jana Lewińskiego, którego firma stworzyła około jedną trzecią budowli centrum miasta, m.in. hotel *Żorz*, Operę Lwowską. Wymienionych było jeszcze wiele osób znanych na całym świecie.

Ze słowem gratulacyjnym wystąpili przedstawiciele władzy – absolwenci Politechniki: prokurator generalny Ukrainy Jurij Łucenko i zastępca Szefa Administracji Prezydenta Ukrainy Dmytro Szymkiw; przewodniczący Rady Obwodowej Administracji Lwowa Ołeh Syniutka, mer Lwowa Andrij Sadowyj, deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Ołeksander Spiwakowskyj, Prezydent Światowego Kongresu Ukraińców doktor Honoris Causa Politechniki Lwowskiej Jewhen Czolij i in. Wiele emocji, szczególnie wśród studentów, wywołało wystąpienie Jurija Łucenki, który podkreślił, że w jego studenckim życiu były najważniejsze trzy momenty: nauka, która formowała jego osobowość na całe życie, lwowskie akademiki, gdzie płynęło nadzwyczajne życie i właśnie tam spotkał swą miłość, swą żonę i najważniejsze – spotkanie ze wspaiałym miastem, jakim jest Lwów. Po uroczystej części obecni wysłuchali wspaiałego koncertu w wykonaniu znanych zespołów.

Na podstawie badań wynika, że każdy dwunasty absolwent Politechniki jest lwowianinem.

Należy zaznaczyć, iż wiele pracowników Politechniki zostało odznaczonych wysokimi nagrodami państwowymi, medalami, dyplomami, cennymi upominkami.

W następnym dniu w auli Politechniki nastąpiło spotkanie, które było przedłużeniem świętowania Jubileuszu. Rektor Jurij Bobało wspomniał znanych absolwentów różnych okresów – działaczy politycznych Jarosławę Stećko, Stepana Bandere, Romana Szuchewycza, Jurija Werbyckoho.

Rektor podkreślił, że siłą uczelni jest jej społeczność. Naukowy, szkoleniowy i kulturalny potencjał uczelni zdalny jest godnie odpowiedzieć na każde wymaganie współczesności.

Ciekawą niespodzianką dla obecnych była eksponowana jubileuszowa koperta z oryginalnym znaczkiem pocztowym, który uroczystie został zgaszony. Później każdy chętny mógł nabyć kopertę na pamiątkę w foyer.

W trzecim dniu obchodów przeprowadzona była konferencja „*W światowej nauce od początków do dziś*”, podczas której omówiony został dorobek naukowy Politechniki, będący ogromnym osiągnięciem i wzorem dla innych uczelni zarówno na Ukrainie jak i daleko poza jej granicami.

W ostatnim dziesięcioleciu Narodowy Uniwersytet „*Lwowska Politechnika*” może pochwalić się ważnymi osiągnięciami w pracy badawczej, integracji oświaty i nauki z produkcją, udaną realizacją projektów międzynarodowych, programów, przygotowaniem wysokokwalifikowanej kadry naukowej i naukowo-pedagogicznej. Wspólnie



z innymi wyższymi uczelniami, zakładami naukowymi realizuje priorytetowe kierunki fundamentalnych badań naukowych, skierowanych na rozwiązanie ważnych socjalno-ekonomicznych zadań na różnych poziomach ekonomiki Ukrainy. Uczelnia otrzymała status doświadczalnej. Jest liderem w nadaniu wyższej oświaty na poziomie europejskich standardów.

Jest to właściwa droga do dalszych sukcesów w kolejnym stuleciu.*

Katedra Chemii Organicznej

Katedra Chemii Organicznej była stworzona na Politechnice Lwowskiej w 1926 r. na zapleczu Katedry Ogólnej i Chemii Przemysłowej. Na czele nowej katedry stanął znany polski chemik, profesor Edward Sucharda (1891–1947), który pracował na wyżej wspomnianej katedrze.

W roku bieżącym mija 90-lecie Katedry Chemii Organicznej. Pragniemy naszym Czytelnikom wkrótce przybliżyć historię Katedry oraz wybitnych jej naukowców dwóch epok – pierwszego kierownika prof. Edwarda Suchardę oraz obecnego – prof. Stanisława Woronowa.



Edward Sucharda ur. 18 czerwca 1891 r. w Brzeżanach. Do szkół uczęszczał w Jarosławiu i we Lwowie, gdzie w 1908 r. ukończył z wyróżnieniem II Szkołę Realną. W 1912 r. ukończył studia chemiczne na Politechnice Lwowskiej (wówczas w Szkole Politechnicznej) i już w 1914 r. uzyskał tytuł doktora nauk technicznych. W latach 1912–1919 był asystentem prof. Stefana Niementowskiego z przerwami, gdyż był dwukrotnie powoływany do służby wojskowej w armii austriackiej (lata: 1914/15, 1918/19). Ostatni okres spędził jako oficer techniczny w fabryce materiałów wybuchowych w Blumau pod Wiedniem.

W listopadzie 1918 r. powrócił na stałe do Lwowa, wstąpił do Wojska Polskiego i włączył się aktywnie w Obronę Lwowa, kierując warsztatami saperskimi i kancelarią. Po zakończeniu działań wojennych przez kilka miesięcy przebywał w Warszawie, pracując w Ministerstwie Wojny.

W 1920 r. habilitował się i objął we Lwowie Katedrę Chemii Ogólnej na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki. Od 1921 r. był profesorem nadzwyczajnym, a od 1923 r. – profesorem zwyczajnym. Po śmierci prof. Niementowskiego przejął po nim wydzieloną Katedrę Chemii Organicznej i Analitycznej, którą kierował nieprzerwanie do 1939 r.

* Źródła: Zbysław Popławski „Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945”.
Czasopismo Politechniki „Аудиторія” Nr 38 (2958) 2016.
Czasopismo „Галиція Galizien” Lwów 2016, Nr 05.

W działalności naukowej prof. Edwarda Suchardy dają się wyróżnić cztery główne kierunki zainteresowań: pierwszy był związany z chemią azotowych związków heterocyklicznych. Druga, całkowicie odrębna dziedzina zainteresowań prof. Suchardy - to analiza ilościowa związków organicznych. W 1928 r. wspólnie z B. Bobrańskim zaprezentował nową kompletną metodę oznaczania zawartości węgla i wodoru w związkach organicznych, adaptując równocześnie metodę Pregla (dla oznaczenia azotu). Metoda była szeroko opisywana i stosowana w świecie. Trzecią grupę zainteresowań stanowiły zagadnienia o charakterze technologicznym w ramach bliskiej współpracy z fabryką barwników „*Boruta*” w Zgierzu i przemysłem naftowym w Drohobyczu. Ostatni temat pojawił się około 1936 r. i dotyczył chemii i przetwórstwa produktów terpentynowych, w tym np. problem otrzymywania kamfory, a później przez kilka lat badania struktur związków terpenowych. Pracę Katedry przerwała II wojna światowa.

Pracując na Politechnice, dał się poznać jako znakomity organizator, przechodząc całą drogę uczelnianej kariery naukowej. Nieprzerwanie był wybierany na członka Senatu, wielokrotnie był prodziekanem i dziekanem Wydziałów Rolniczo-Lasowego i Chemicznego, przez dwie kadencje prorektorem i wreszcie przez półtora kadencji (1937–1939) rektorem Politechniki Lwowskiej. W maju 1939 r. został wybrany ponownie rektorem, jednak nie przyjął funkcji.

Podczas II wojny światowej, w czasie pierwszej okupacji sowieckiej we Lwowie, mimo trudności kierował Katedrą Chemii Organicznej w Lwowskim Instytucie Politechnicznym. W okresie okupacji niemieckiej był członkiem Rady Komisarycznej na Politechnice Lwowskiej, której zadaniem było chronienie mienia uczelni. Był jednym z inicjatorów (wspólnie z prof. W. Burzyńskim) utworzenia na Politechnice Technische Fachkurse, kiedy władze niemieckie zezwoliły na kształcenie się tam znacznej grupie młodych ludzi. Oprócz samego nauczania, które później zaliczano na poczet studiów wyższych, uczestnicy Kursów otrzymywali legitymacje (*Ausweisy*), które pomagały uniknąć wywózki na roboty do Niemiec. Równolegle z oficjalnymi kursami toczyło się tajne nauczanie studentów, w którym prof. Edward Sucharda aktywnie uczestniczył. W tym czasie był też członkiem Delegatury Rządu na Kraj na obszar lwowski. Przez jego ręce m.in. przekazywane były dolary dla znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych pracowników nauki i sztuki, głównie nauk humanistycznych. Współdziałając z Armią Krajową, ampułkował cyjanek potasu przekazywany następnie do więzień i dla szczególnie narażonych członków Armii Krajowej. Wg wspomnień Wacława Szybalskiego, produkowali razem trotyl wykorzystywany potem przy wysadzaniu pocągów i torów kolejowych.

Po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie w 1944 r. początkowo był zatrudniony na Politechnice Lwowskiej. Od końca listopada 1944 r. do marca 1945 r. aresztowany przez NKWD i osadzony w lwowskim więzieniu przy ul. Łackiego. Zarzucano mu *wrogą działalność przeciwko władzy radzieckiej po wygnaniu Niemców z terytorium zachodniej Ukrainy* (§ 54-Ia, 54-II), a chodziło najprawdopodobniej o uczestnictwo w pracach Delegatury Rządu Londyńskiego. W 1999 r. Generalna Prokuratura Ukrainy uznała, że

represjonowanie prof. Suchardy było bezpodstawne. Po zwolnieniu z więzienia wyjechał do Krakowa, gdzie przez krótki czas kierował Laboratorium Badawczym Dyrekcji Lasów Państwowych. Następnie jako powołany dziekan organizował w Krakowie Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej z przyszłą siedzibą w Gliwicach. Od września 1945 r. był organizatorem Politechniki Wrocławskiej, wówczas tworzonej jako jedna uczelnia z Uniwersytetem Wrocławskim, pełniąc funkcję prorektora. Równocześnie co dwa tygodnie dojeżdżał na wykłady na Politechnikę Śląską w Gliwicach.

Cechowały go ogromne siły witalne. Na uczelni spędzał dziennie około dziesięciu godzin, cały czas będąc w ścisłym kontakcie z współpracownikami. Sam eksperymentował, projektował i ulepszał aparaturę, samodzielnie wykonując wiele złożonych szklanych zestawów. Nie był przy tym pracoholikiem. Późnym popołudniem rozpoczynał swoją prywatną część życia, równie intensywną. Był bardzo rodzinny, uczestniczył w bogatym życiu towarzyskim. Był samoukiem-pianistą i znakomitym brydżyistą. Przed wojną w 1939 r. uprawiał tenis i narciarstwo; był hipnotyzerem i różdżkarzem. Zmarł 26 lipca 1947 r. we Wrocławiu po ciężkiej chorobie nerek, której nabawił się w czasie pobytu w więzieniu.

Zaczynając od 1944 r. stopniowo odnawia się edukacja, a z czasem i naukowa działalność Katedry pod kierownictwem asystenta D. Tołopka (1912–1990), który wielce przyczynił się dla odbudowy katedry w pierwszych powojennych latach, kształtowania się jej materialno-technicznej bazy, naprawy edukacyjnego procesu i rozwoju naukowych badań, przede wszystkim w branży utleniania się substancji organicznych.

Od 1946 r. do 1972 r. funkcję kierownika Katedry Chemii Organicznej przejął uczony z światowym imieniem, profesor Jurzenko T. I. (1905–1973). Właśnie on zastosował naukowy kierunek Katedry *Polifunkcyjne nadtlenkowe modyfikatory i kompozycyjne materiały polimerów*, z czasem znany w całym chemicznym świecie. Pod kierownictwem prof. Jurzenko T. I. po raz pierwszy w laboratoriach Lwowskiego Instytutu Politechnicznego została zsyntezowana nowa klasa organicznych związków, tak zwane, *nadtlenkowe monomery*, zdolne do polimeryzacji i kopolimeryzacji z innymi monomerami. W 1958 r. przy katedrze było stworzone laboratorium problematyki syntezy nowych materiałów, w składzie którego pracowało do 12 kandydatów nauk, wielu młodych naukowców i studentów.

W 1972–1988 latach stanął na czele katedry prof. W. Puczin (1918–2011). Przyczynił się do opracowania teoretycznych podstaw syntezy i chemicznej modyfikacji polimerów i kompozycyjnych materiałów na podstawie organicznych nadtlenków (*Badanie w branży nienasyconych zdolnych do polimeryzacji organicznych nadtlenków, jak modyfikatorów polimerów*, 1970 r.).

Te badania są ważnym etapem rozwoju naukowej szkoły Katedry. Dorobek w rozwój naukowej szkoły również włożyli dr hab, profesorowie L. S. Czujko, M. A. Dykyj, B. A. Fiodorowa, M. M. Bratyczak, którzy obronili dysertacje w granicach naukowego kierunku Katedry.

Prof. **Stanisław Woronow** jest absolwentem Wydziału Chemiczno-Technologicznego Politechniki Lwowskiej. Będąc jeszcze studentem, zainteresował się pracą naukowo-badawczą. To wpłynęło na jego decyzję – poświęcić swe życie zawodowe chemii. Po ukończeniu studiów w 1963r. otrzymuje posadę inżyniera laboratorium HDC-8 na Katedrze Chemii Organicznej. W 1965 r. podejmuje studia doktoranckie, które reali-



zuje w latach 1966–1969 i zdobywa stopień kandydata nauk chemicznych. Jest nowatorem w pracy badawczej. W okresie kolejnych 10 lat S. Woronow otrzymuje posadę starszego naukowego pracownika laboratorium syntezy nowych materiałów. W tym okresie zostają zrealizowane wyniki badań, nie mające analogu na świecie.

W 1984 r. Stanisław Woronow obronił pracę dra habilitowanego w Kijowie na temat *Synteza, właściwości i zastosowanie heterofunkcjonalnych poliperoksydów*.

W 1988 r. na czele Katedry staje dr hab profesor Stanisław Woronow. Na podstawie nadtlennokowych monomerów była stworzona nowa klasa polireakcyjnozdolnych polimerów, które są znane jak *geterofunkcyjne polinadtlenki*. Synteza takich reakcyjnozdolnych związków pozwoliła stwarzać reakcyjnozdolne inicjujące systemy dla funkcjonalizacji (peroksydacji) powierzchni międzyfazowych i kształtowania na nich polimerów nanowarstw ze specjalnymi właściwościami – bakteriobójczej, biowspólnej itp. To pozwoliło spełniać konstruowanie napełnionych kompozytów i biowspólnych biodegradowalnych polimerów materiałów i stymulowało rozwój naukowej szkoły Katedry. Prace habilitacyjne obroniło wielu pracowników Katedry.

Doświadczalne prace pozwoliły Katedrze wyjść na światową arenę – rozszerzyć kontakty z zagranicznymi uczelniami, zakładami naukowymi, nawiązać kontakty ze znanymi uczonymi Austrii, Niemiec, Francji, Japonii, Włoch, USA i in. Obecnie na Katedrze realizowana jest duża ilość międzynarodowych projektów. Międzynarodowy naukowy autorytet Katedry i prof. S. Woronowa pozwala szeroko praktykować zagraniczne staże wykładowców, pracowników naukowych i aspirantów, aktywnie uczestniczyć w konferencjach międzynarodowych i wystawach.

Równolegle z intensywną pracą naukową S. Woronow szczególną uwagę poświęca pracy dydaktycznej. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1979 r. od posady asystenta, następnie jako starszy wykładowca (1980–1984), docent (1984–1986), profesor od 1986 r.

W celu zabezpieczenia należytego poziomu nauczania ukazały się podręczniki i pomoce naukowe. Prof. Woronow jest współautorem podręcznika *Chemia organiczna* (wyd. 2000, 2001, 2006, 2009), który szeroko jest wykorzystywany na wyższych uczelniach Ukrainy i pomoce naukowe (wyd. 2000, 2001, 2002).

Zawdzięczając staraniom prof. Woronowa po raz pierwszy na Ukrainie w Narodowym Uniwersytecie *Politechnika Lwowska* otwarto nową specjalność *Chemiczna technologia spożywczych dodatków i środków kosmetycznych*.

W 2010 r. z gryfem MON Ukrainy ukazał się podręcznik *Chemia toksykologiczna spożywczych produktów i środków kosmetycznych*, którego współautorem jest prof. S. Woronow.

W latach 1987–2001 był prorektorem d/s działalności naukowej Narodowego Uniwersytetu *Politechnika Lwowska*, kierując równocześnie Katedrą Chemii Organicznej.

Profesor Woronow jest kierownikiem znanej w świecie Szkoły Naukowej w dziedzinie funkcjonalnych niskomolekularnych oraz nowych polimernych materiałów.

Autor ponad 600 prac naukowych, ponad 90 patentów naukowych.

Do rozwoju Naukowej Szkoły Katedry przyczynia się praca Specjalizowanej Rady Naukowej z obrony prac habilitacyjnych, która funkcjonuje już blisko 50 lat z dołączaniem czołowych uczonych naukowej szkoły. Na dzień dzisiejszy Przewodniczącym Specjalizowanej Rady Naukowej jest S. Woronow, członkami – wielu profesorów Katedry Chemii Organicznej. Zespół Katedry współpracuje z wieloma akademickimi i innymi naukowo-badawczymi zakładami Ukrainy i zagranicznymi naukowymi instytucjami, stale współpracuje z nimi i ma wspólne publikacje. Badania Katedry Chemii Organicznej zdobyły wysoką naukową renomę i międzynarodowe uznanie.

Katedra Chemii Organicznej przeprowadza bazowe przygotowanie z „*Organicznej chemii*” dla studentów Instytutu Chemii i Chemicznych Technologii wszystkich form nauczania kierunków *Chemiczna technologia*, *Biotechnologia*, *Farmacja*, *Technologia żywności*, *Chemiczna inżynieria*.



Począwszy od 2004 r. przy Katedrze pod przewodnictwem dr hab. S. Woronowa po raz pierwszy na Ukrainie rozpoczęło się przygotowanie potrzebnych Państwu specjalistów nowego kierunku *Chemiczna technologia dodatków do żywności i kosmetyków*. Po raz pierwszy na wydziale wypuszczono specjalistów o fachu „*Chemiczna technologia dodatków do żywności i kosmetyków*” (2010). Specjaliści danego profilu są potrzebni na przedsiębiorstwach z wyrobnictwa dodatków do żywności, przemyśle spożywczym i perfumeryjno-kosmetycznym, a także w organach, które spełniają kontrolę jakości odpowiedniej produkcji. Na Katedrze dla studentów obok kursu *Organiczna chemia* są takie dyscypliny jak *Chemia, technologia i stosowanie dodatków do żywności*, *Chemia spożywczego surowca i artykułów żywnościowych*, *Toksykologia dodatków do żywności i kosmetyków*, *Chemia organicznych przyrodniczych związków*, *Chemia i technologia kosmetyków*, *Sensoryczna i fizykochemiczna analiza żywności i kosmetyków* i in. W ostatnich latach wydano kilka podręczników i metodyczek. W 2008 r. na katedrze obronili się licencjaci, a w 2009 – specjaliści. Od trzech lat stopień magistra otrzymuje 12–14 fachowców w/w specjalizacji. Ponad 20 absolwentów Katedry (magistrzy lub kandydaci nauk) pracują stale albo tymczasowo w znanych instytucjach naukowo-badawczych USA, Kanady Niemiec, Włoch, Czech, Polski i innych państw.

Katedra regularnie jest nagradzana przez kierownictwo Uniwersytetu Narodowego *Lwowska Politechnika* za wybitne osiągnięcia w pracy wykładowczej i naukowej.

Za jeden z przykładów wysokiej renomy Katedry Chemii Organicznej na świecie może służyć niedawna wizyta kierownika nanobiotechnologii, sekretarza Chemicznej Asocjacji prof. Mustafy Kulcha i przedstawiciela Turecko-Brytańskiej Kompanii *Bros*, która zajmuje się organizacją międzynarodowych konferencji wysokiej rangi Salik Burcin Tuncel.

Z prof. Stanisławem Woronowym omówiono możliwość współpracy naukowej i problemy naukowe współczesnej chemii. Strona turecka zaproponowała, aby w 2018 r. przeprowadzić w Narodowym Uniwersytecie *Politechnika Lwowska* międzynarodową naukową konferencję chemiczną. Po uzgodnieniu szczegółów konferencji w obecności prorektor pracy naukowej Lili Żuk strony przyjęły decyzję opracowania protokołu i podpisania umowy o współpracy, która będzie sprzyjać rozwojowi potencjału naukowego Uniwersytetu.

Z okazji 200-lecia Uczelni za osiągnięcia w naukowo-pedagogicznej i naukowo-doświadczałnej pracy, a także w przygotowaniu młodej kadry naukowej, wprowadzaniu nowych metod nauczania, wychowania młodzieży i wieloletnią pracę prof. Woronow otrzymał znak honorowy *Za naukowe i oświatowe osiągnięcia*.

Życzymy dalszych osiągnięć Katedrze Chemii Organicznej na czele z prof. Stanisławem Woronowym.

Wg. dr hab. W. Tokarewa, dr W. Wostresa
Opr. Teresa Dutkiewicz

Z życia Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

Przedświąteczny wyjazd do Częstochowy

48-osobowa grupa Polaków i osób polskiego pochodzenia ze Stanisławowa gościła w dniach 16-18 grudnia 2016 r. w Częstochowie na zaproszenie Senatora RP Artura Warzochoy.

W pierwszym dniu swojego pobytu w duchowej stolicy Polski stanisławowiaczy uczestniczyli w spotkaniu opłatkowym Zarządu Regionu Częstochowskiego NSZZ „Solidarność”. Była to okazja łamania się opłatkiem, śpiewania kolęd i bycia razem.

Następnego dnia grupa odwiedziła jedno z ważniejszych miejsc kultu maryjnego i od setek lat najważniejsze centrum pielgrzymkowe w Polsce – Jasną Górę. W Sanktuarium Jasnogórskim uczestnicy pielgrzymki wzięli udział we Mszy św. i modlili się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.



Polacy ze Stanisławowa zwiedzili Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie, które zawiera ponad 10 400 eksponatów utrwalających wizerunek Ojca Świętego. W Muzeum odbyło się także wyjątkowe spotkanie wigilijne zorganizowane przez Senatora Artura Warzochoę.

- Cieszę się, że możecie spędzić kilka dni w Polsce, ale również spędzić kilka dni z nami. To nas na pewno wzajemnie ubogaca. My cały czas stanowimy jedną wspólnotę narodową rozsianą po całym świecie. Około 20 mln Polaków mieszka poza granica-

mi Polski. Można powiedzieć, że to jest nasza druga Mała Ojczyzna tylko, że rozlana po całym globie. – powiedział Artur Warzocha.

W spotkaniu udział wzięli parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz zaproszeni goście. Była to okazja nie tylko do rozmów, ale także do zaprezentowania programu artystycznego przez młodzież i osób starszych ze Stanisławowa.

Inf. wł.

Ekscentryczny, ciepły i wyczekiwany 5 PNFP w Stanisławowie

Na to listopadowe święto polskiego filmu z ogromną niecierpliwością czekają fani dobrego kina. Najlepszym dowodem była szczelnie wypełniona przez widzów sala kina „Lumiere” podczas uroczystości otwarcia Przeglądu. Poza stałymi gośćmi Przeglądu, którzy w tym roku już po raz piąty poświęcą kilka popołudni na spotkanie z polskim filmem, są i tacy widzowie, którzy pojawią się w kinie po raz pierwszy będą mieli możliwość oglądać filmy przez tydzień od 5 do 13 listopada.

- Po spotkaniu z polską kinematografią nie można być obojętnym – powiedziała zastępca Konsula Generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek. – Program każdego z Przeglądów jest tworzony tak, aby filmy pozostawiły w sercach i świadomości widzów istotny ślad. Będzie więc można obejrzeć dramat historyczny, który poruszy najtwardsze serce, ale będzie także pogodna komedia, która wniesie do szarej codzienności nieco barw i radości. Wybór kilkunastu filmów na Przegląd nie jest sprawą prostą, ponieważ oferta polskiej kinematografii jest niezwykle szeroka. Każdego roku powstają dziesiątki,



może i setki filmów wszystkich praktycznie gatunków. Staramy się wybrać i zaprezentować podczas Przeglądu te najlepsze. Szczególną uwagę zwracamy na filmy młodych reżyserów.

Seanse filmowe podczas pięciu poprzednich Przeglądów, a także liczne wydarzenia towarzyszące, odwiedziło blisko 50 tysięcy widzów. Dla organizatorów to ważny dowód popularności imprezy, ale jednocześnie ogromne zobowiązanie. Zaufanie i sympatia widzów zmusza organizatorów tego wydarzenia do jeszcze bardziej intensywniej pracy.

Przegląd najnowszych Filmów Polskich w Iwano-Frankiwsku rozpoczyna się tradycyjnie w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości Polski obchodzonego 11 listopada. Zastępca mera Iwano-Frankowska Bogdan Biłyk, zwracając się do społeczności polskiej miasta oraz całego narodu polskiego, reprezentowanego przez przedstawicieli KG RP we Lwowie, złożył serdeczne życzenia z okazji zbliżającego się święta oraz wyraził radość z wieloletniej, bliskiej współpracy stolicy Przykarpacia z polskimi miastami partnerskimi.

Organizacja tak dużego wydarzenia nie byłaby możliwa bez wsparcia partnerów. Kino „Lumiere” od pięciu już lat współpracuje z organizatorami Przeglądu. Jednym ze współorganizatorów wydarzenia jest CKPiDE w Iwano-Frankiwsku. Dyrektor Centrum, Maria Osidacz podkreśliła, że Przegląd jest formą dialogu między dwoma bratnimi narodami i sposobem budowy społeczeństwa obywatelskiego. Daje także możliwość szukania punktów stycznych oraz budowania porozumienia. Wszak Przegląd to nie tylko filmy, ale i koncerty, wystawy i filmowe „lekcje historii”.

Widzowie nie wiedzą, że tego największego w Europie Wschodniej wydarzenia promującego polską kinematografię nie byłoby, gdyby pewnego dnia ten pomysł nie zrodził się u dwojga miłośników kina – autorki projektu Barbary Pacan oraz byłego konsula RP we Lwowie Jacka Żura. Warto wspomnieć o wolontariuszach, którzy podczas wszystkich wydarzeń Przeglądu intensywnie pracują, aby odbyły się one na wysokim poziomie, konieczne zaś trzeba wspomnieć również Andrzeja Leusza, pracownika CKPiDE, który zazwyczaj pozostaje w cieniu, troszcząc się o sprawność sprzętu i inne kwestie techniczne – a wszystko z myślą o tym, by widzowie mogli w pełni cieszyć się Przeglądem.

Tegoroczny Przegląd rozpoczął się pokazem filmu „Ekscentrycy, albo po słonecznej stronie ulicy” w reżyserii urodzonego we Lwowie Janusza Majewskiego.

Dobłą tradycją są organizowane w ramach PNFP wydarzenia towarzyszące. W tym roku goście Przeglądu mieli okazję odwiedzić m.in:

- wieczór poezji poświęcony twórczości Agnieszki Osieckiej „Tylko taką mnie ścieżką poprowadź”;
- wystawę dokumentalną „Samarytanie z Markowej” połączonej z pokazem filmu „Świat Józefa”;
- wystawę „Rzeczpospolita utracona” otwartą 11 listopada w Muzeum Sztuki Podkarpacia (dawnej kolegiacie) w Stanisławowie;
- koncert Katarzyny Dąbrowskiej i zespołu Apertus Quartet „Piosenki zatrzymane w kadrze”.

Inf. wł.

Kiedyś w Stanisławowie

Prezentacja książki Tadeusza Olszańskiego „*Kiedyś w Stanisławowie...*” (wydanie w języku ukraińskim) połączona ze spotkaniem z tłumaczką Natalią Tkaczyk odbyła się 1 grudnia br. przy pełnej sali w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku – uczestniczyło w niej ponad 100 osób.

Zebranych na sali powitała dyrektor CKPiDE Maria Osidacz. – Cieszę się z publikacji w języku ukraińskim książki „*Kiedyś w Stanisławowie...*” Tadeusza Olszańskiego. Pan Tadeusz jest osobą niezwykle, pełen uroku, uśmiechu, dobroci i życzliwości.

Kiedy go poznałam, powiedział mi takie zdanie, które już niejednokrotnie cytuję: „*Nie ma Stanisławowa, jest Iwano-Frankiwsk, ale w Iwano-Frankiwsku nadal najpiękniejszy jest Stanisławów*”. Życzę każdemu czytelnikowi, by znalazł czas na ten inny, cudowny świat i jeszcze bardziej poznał swoje miasto.

Rozmowę z tłumaczką Natalią Tkaczyk prowadził Wojciech Jankowski z Kuriera Galicyjskiego.

- *Dwa dzieła Tadeusza Olszańskiego przeczytałam niemal w ciągu jednej nocy.*

Zafascynowały mnie tekst i zdjęcia. Jak się dowiedziałam, że obie książki poświęcone Stanisławowi rozeszły się w nakładzie ponad 25 000 egzemplarzy to się bardzo zdziwiłam i zaczęłam się zastanawiać, a czemu zwykły iwano-frankiwiec, na przykład moi rówieśnicy, nie mają swobodnego dostępu do dzieł Olszańskiego. Wtedy postanowiłam przetłumaczyć obie książki pana Tadeusza i scalić je w jedną. Tak się zaczęła moja przygoda. – powiedziała Tkaczyk.

Z książek tych wyłania się obraz wielokulturowej koegzystencji mieszkańców Galicji: Polaków, Żydów, Ukraińców, Ormian, Węgrów i Niemców, uchwycony w chwilach trudnych, a niekiedy tragicznych wydarzeń, które zakłóciły, jeżeli nie zniszczyły tej pięknej i różnej (choć nie zawsze harmonijnej) etnicznej palety Stanisławowa.

Niespodzianką wieczoru był telefon Tadeusza Olszańskiego do uczestników spotkania. „*Szanowni i Drodzy Państwo, to dla mnie ogromny zaszczyt i wielka osobista radość, że moja książka o moim dzieciństwie w Stanisławowie i dalszych losach okazuje się w języku ukraińskim. To jest dla mnie olbrzymi prezent i byłbym w Stanisławowie z całą pewnością, ale już nie te lata i nie to zdrowie. Pragnę przede wszystkim podziękować Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego a zwłaszcza pani dyrektor Marii Osidacz za to, że ta książka została zrealizowana w języku ukraińskim, Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, a przede wszystkim pani Natalii Tkaczyk, która dokonała znakomitego przekładu. Proszę Państwa, to że ta książka się okazała jednocześnie teraz wznowieniem w Krakowie i okazuje się po ukraińsku, to jest dowód,*



że tolerancja dalej rozkwita na naszym Pokuciu, na Podkarpaciu, na Przykarpaciu. To jest charakterystyczne dla tych dwóch rzek, które się zbiegają tam właśnie teraz w Iwano-Frankiwsku – dwóch Bystrzyc. Bo tam, gdzie rzeki się zbierają, tam kwitnie przyjaźń i tolerancja. Wszystkiego dobrego! Zachęcam do przeczytania mojej książki i bardzo serdecznie Państwu się kłaniam, po kresowemu, po polsku!”

Prezentacja książki miała miejsce również we Lwowie i Kołomyi.

Inf. wł.

II Forum Młodych Polaków – młodość, energia, zaangażowanie i działanie

Co jest dla nas ważne, kiedy spotykamy się razem na Forum Młodych Polaków? Odpowiedzi między innymi na to pytanie wspólnie szukali uczestnicy II Forum Młodych Polaków, które odbyło się w dniach 17–20 listopada br. w otwartych dla energii i pomysłów młodzieży murach Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Aby młodzi mogli się spotkać i spędzić ze sobą cztery bardzo intensywne dni, zadbała dyrektor CKPiDE Maria Osidacz i jej zespół. Przyszłość polskości i Polaków na Ukrainie znajduje się w rękach młodzieży, dlatego tak ważne jest, aby miała ona możliwość spotykania się, poznawania, rozmawiania, wymiany doświadczeń, rozwoju i wspólnych działań. To właśnie na wspólne działania postavili organizatorzy Forum Młodych Polaków, ujmując pragmatycznie temat tegorocznej jego edycji: „*Uczymy się w działaniu*”.

Innowacją II Forum Młodych Polaków stał się program mikrograntów na małe projekty, które podczas Forum wypracowali uczestnicy. Stawiając na aktywność w swoich lokalnych polskich środowiskach, uczestnicy mieli okazję podjąć konkretne projekty już w czasie Forum.



Forum Młodych Polaków jest miejscem wzajemnej inspiracji, miejscem nie znającego granic wolnego polskiego ducha i zawieszonym w sieci dobrych relacji i kontaktów miejscem mocy, z którego czerpać mogą wszyscy Polacy, niezależnie od wieku i miejsca zamieszkania. Jest ono miejscem, gdzie rodzą się marzenia i z rąk młodych lecą, zapisane na symbolicznych balonikach, prosto do nieba, aby się spełniać.

Uczestnikami drugiej edycji Forum stali się młodzi przedstawiciele 18 organizacji ze Lwowa, Kijowa, Piaskówki, Winnicy, Żytomierza, Chmielnickiego, Zdobunowa, Czerniowiec, Sądowej Wiszni, Drohobycza, Użgorodu, Odessy, a także miasta-gospodarza spotkania – Iwano-Frankiwsk.

W ostatnim dniu II Forum Młodych Polaków odwiedzili goście specjalni: Zastępca Konsula Generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek oraz Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa. Uczestnicy zaprezentowali im swoje małe projekty, a także podzielili się bardzo osobistymi refleksjami z przeżytych tu 4 dni.

Inf. wł.

Prezentacja książki o sławnej lecznicy w Kosowie

Goście Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego mieli okazję przenieść się w dwudziestolecie międzywojenne do Kosowa. Odbyla się w ośrodku prezentacja książki poświęconej sławnej lecznicy doktora Apolinarego Tarnawskiego.

Natalia Tarkowska, autorka książki pod tytułem „*Lecznica narodu*”. Kulturotwórcza rola zakładu przyrodoleczniczego w Kosowie na Pokuciu (1833–1939) potraktowała spotkanie z publicznością w CKPiDE poważnie, ale przygotowała szereg anegdot i zabawnych historii dla rozbawienia zebranych. Doktorantka Akademii Ignatianum w Krakowie postarała się, by nie zanudzić gości naukowym stylem, ale prowadzić żywą, wartką narrację. Zebrani nieraz mieli okazję do szczerego śmiechu. Niemniej Tarkowska postarała się też przekazać ideę doktora Apolinarego Tarnawskiego, który łączył radykalną metodę leczenia dietą jarską i głodówkami z patriotyzmem i misją budowy Polski.



Wśród zebranych była obecna mieszkanka Iwano-Frankiwska Romana Tkaczuk, Kosowianka z urodzenia, która pamiętała z rodzinnego domu opowieści o doktorze Tarnawskim. Pamięć o poradach zdrowotnych przetrwała w jej rodzinie, gdzie często mówiono, że doktor Tarnawski zalecał jakieś praktyki albo odradzał jakieś zachowanie.

Spotkanie poprowadził Wojciech Jankowski z *Kuriera Galicyjskiego* i *Radia Wnet*. Prezentacja została przygotowana przez *Klub Galicyjski*. Działalność klubu polega na organizowaniu regularnych spotkań dyskusyjnych na tematy aktualne i ważne dla środowisk opiniotwórczych, w tym inteligentkich, studencko-akademickich, dziennikarzy, publicystów, naukowców, z oczywistym włączeniem i uwypukleniem problematyki polskiej i znaczącym udziałem miejscowych środowisk polskich na Ukrainie. Klub Galicyjski powstał z inicjatywy Mirosława Rowickiego i Wasyla Rasewycza.

Prezentacja odbyła się 4 grudnia 2016 roku w CKPiDE. Dwa dni później Tarkowska zaprezentowała książkę w Kołomyi w ramach Tygodnia Polskiej Literatury. To wydarzenie również przygotował Klub Galicyjski.

Inf. wł.

Jesienno-Zimowa Szkoła Języka Polskiego

Na zaproszenie Komitetu Obywatelskiego Ziemi Kłodzkiej w Nowej Rudzie 14-osobowa grupa młodzieży ze Stanisławowa w dniach 15–22 grudnia 2016 r. uczestniczyła w jesienno-zimowej szkole języka polskiego w Sokolcu, woj. Dolnośląskie.

W ramach pobytu grupa miała prelekcje i zajęcia. Był też czas na poezję i malarstwo. Organizowano również wycieczki do kopalni w Nowej Rudzie, do Walimia, Wrocławia oraz do Czech (Broumova). Swoją drogą był to dobry wypoczynek połączony z edukacją krajoznawczą, ekologiczną i historyczną. Młodzi poznali swoich polskich i czeskich rówieśników oraz podstawy integracji europejskiej.



W dniu 21 grudnia została zorganizowana piękna międzynarodowa uroczystość wielka wigilia. Była to okazja do poznania zwyczajów Świąt Bożego Narodzenia w różnych krajach z udziałem przedstawicieli z Czech, Gruzji, Białorusi, Niemiec, Ukrainy i oczywiście z Polski. Młodzież z Ukrainy zaprezentowała inscenizację wigilijną.

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku składa szczerze podziękowania na ręce Juliana Golaka, wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego za zaproszenie do udziału w projekcie młodzież ze Stanisławowa oraz zorganizowanie spotkań integracyjnych i edukacyjno-krajoznawczych. Dziękujemy także wszystkim dobroczyńcom tego wyjazdu.

Inf. wł.

Zdjęcia: Marta Diaczok, Tomasz Bohdanowicz, Andrzej Leusz, Krystyna Smal, Wołodymyr Harmatiuk, Witalij Hrabar, Żanna Mojseenko, Anton Kub, Wojciech Jankowski, Natalia Dębczyńska

JUBILEUSZOWE „KRESY”

*Słowa poezji mówią do nas i o nas,
czasami wyjątkowe i zagmatwane.
Są pisane przez ludzi i dla ludzi,
dlatego jest nam bliska.*

Na finał do Białegostoku w grudniu br. przyjechało 29 osób z 13 krajów. Najlepsi recytatorzy w najstarszej kategorii wiekowej (powyżej 16 roku życia) wyłonieni w eliminacjach w swoich krajach.

Mamy za sobą świerćwiecze poetyckich Spotkań Kresowych w Białymstoku. Przyjechali tu z różnych państw i chociaż mają paszporty innych narodowości, przecież do Polski i jej kultury należą. Wszyscy czują się Polakami. Wszyscy mówią po polsku, lecz akcent każdego brzmi inną melodią. Recytowali wiersze Białoszewskiego, Herberta, Miłosza, Szymborskiej, Staffa, Gałczyńskiego, Jasnorzewskiej, Konopnickiej, Słowackiego, ale nade wszystko ukochanego Mickiewicza.

Właśnie przede wszystkim poezja Adama Mickiewicza pomaga odnaleźć się, przekazać wierność korzeniom, z których wyrosli.

Czas minął tak szybko. Jeśli w pierwszych eliminacjach regionalnych w 1992 r. w ich krajach uczestniczyło dziesiątki recytatorów, to w ciągu 25 lat istnienia Konkursu, na podstawie statystyki, wzięło udział ok. 55 tysięcy recytatorów wszystkich kategorii wiekowych i szczebli eliminacyjnych z 15 krajów.

Kilka słów o recytatorach z Ukrainy. We Lwowie po raz 25, w Kijowie po raz 15 na przełomie października i listopada odbyły się eliminacje centralne Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy-2016”. W eliminacjach regionalnych uczestniczyło około 1000 recytatorów w trzech kategoriach wiekowych na terytorium miast, miasteczek i wiosek na Ukrainie.

W eliminacjach udział wzięło ok. 200 osób z 46 miejscowości. Po dwie osoby z Kijowa i Lwowa zakwalifikowane zostały do finału Konkursu w Białymstoku. Wśród najmłodszych były sześciolatki, najstarszą recytatorką była 80-letnia pani z Krymu. Recytatorów przygotowywało 54 instruktorów.

Dziś możemy pogratulować sobie nawzajem ćwierćwiecza kontaktu, współpracy i promowania kultury narodowej za pośrednictwem słów naszych poetów różnych epok w wykonaniu recytatorów kilku pokoleń.



Z ogromnym wzruszeniem wspominamy nasz pierwszy przed 25-ciu laty przyjazd do Białegostoku, miasta, które nie bacząc na odległość i granicę, stało się nam bardzo bliskie.

Grudniowe dni, które spędzaliśmy i spędzamy razem, zawdzięczając serdeczności organizatorów są dla wszystkich nieocenione.

Ponad sto uczestników z Ukrainy, dziś księża, naukowcy, dziennikarze, lekarze, poeci, czy też pracownicy różnych dziedzin zawodowych. Z sentymentem wspominają warsztaty, spotkania teatralne, nawiązanie przyjaźni, sam Konkurs, a szczególnie Spotkania Oplatkowe, będące wzruszającym symbolem naszej wiary i jedności.

Słowa Adama Mickiewicza, patrona „Kresów”, *„Miej serce i patrzaj w serce”*, czy też *„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, łam, czego rozum nie złamie”* po wielu latach odosobnienia pozwalają nam odważnie podnieść głowy i niezależnie od miejsca zamieszkania być wiernym słowom Adama Mickiewicza

*„Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny”.*

W roku bieżącym Ukrainę reprezentowało 4 osoby. Wystąpili z powodzeniem.

Loretta Białoszycka z Winnicy zdobyła II miejsce, natomiast Markijan Hołowczak (Stryj), Nazar Babyn (Czortków), Maryna Myroniuk (Kropywnycki) zdobyli wyróżnienia. Popularyzacja poezji polskiej zawdzięczając konkursowi, wciąż wzrasta i cieszy się rosnącą popularnością. Oby było tak dalej. Z naszej strony będziemy starać się kontynuować godnie naszą pracę z dziećmi i młodzieżą, a także osobami dorosłymi.

Jury Grand Prix przyznało Katarzynie Stonawskiej z Cieszyna w Czechach. Pierwszą nagrodę zdobył Paweł Szutow z Sankt Petersburga (Rosja), drugą Żanna Białoszycka z Winnicy (Ukraina), trzecią – Emil Szostak z Wilna (Litwa) oraz Natalia Popowicz z Czerniachowska (Rosja). Wciąż przyznawana jest nagroda za najlepszą interpretację utworów Adama Mickiewicza ze względu na to, że jest patronem „Kresów”. W tym roku otrzymała ją Elena Graborowa ze Smoleńska w Rosji.

Rokrocznie w swoich krajach o nagrody „Kresów” walczą również młodszy recytatorzy w kategoriach do 12 lat i przedziale wiekowym 12–16 lat. Specjalnie na jubileusz 25-lecia konkursu po raz pierwszy na koncert galowy w Białymstoku zaproszono też grupę młodszych recytatorów, laureatów konkursu z Litwy i Białorusi.

Prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* Anna Kietlińska powiedziała, że organizatorzy chcieli pokazać publiczności recytacje poezji dziecięcej w wykonaniu najmłodszych, różniącej się od recytacji młodzieży, która potrafi przygotować już całe – jak to ujęła – „świadome, przemyślane kreacje”. *„Dziecięce recytacje są autentyczne, naturalne, dzieci bawią się utworami”* – podkreśliła.

XXV lat „Kresów” – piękny Jubileusz, a my częściowo wciąż ci sami. Niestety tym razem nie udało się dotrzeć do Białegostoku, jednak sercem i myślą byliśmy tam, pragnąc, aby nasza młodzież wypadła jak najlepiej.

*Teresa Dutkiewicz,
od XXV lat organizator „Kresów” we Lwowie*

Szkoła Sobotnio-Niedzielną przy Wołyńskim Towarzystwie Sztuki Polskiej „Barwy Kresowe”

Nadrzędnym celem działalności szkoły jest stworzenie warunków dla indywidualnego rozwoju każdego ucznia, nauczanie języka polskiego, literatury, historii i geografii Polski, a także uzupełnianie wiedzy o kulturze i tradycjach polskich.

Ważnym aspektem działalności szkoły jest praca wychowawczo-dydaktyczna z dziećmi. Partnerem szkoły w prowadzeniu działalności jest Fundacja „*Wolność i Demokracja*”.

Obecnie szkoła liczy 70 uczniów. Dyrektorem jest Georgij Rolinger. Nauczyciele szkoły to Maria i Juliana Łukacz, Halina Rolinger. Opiekun - Oksana Kotlarczuk.

W 2016 r. szkoła działała zgodnie z planem, który był podany we Wniosku o dofinansowanie do programu „*Biało-czerwone ABC*”. Działalność Szkoły w 2016 r. rozpoczęła się z organizacji lekcji, które były przeprowadzane według planu przez cały rok. W styczniu odbył się Festiwal Kolęd i Pastorałek w Woli Uhruskiej w Polsce. W tym Festiwalu wziął udział zespół muzyczny naszej szkoły „*Jaskółeczki*” i organizatorzy podziękowali zespołowi.

W marcu na zaproszenie Zespołu Szkół w Woli Uhruskiej w ramach umowy o współpracy zrealizowano wycieczkę do Lublina i Chełma. Uczniowie naszej szkoły wspólnie z uczniami gimnazjum w Woli Uhruskiej przygotowali koncert, poświęcony Dniu Kobiet. Wspólnie z nauczycielami, uczniami i rodzicami przeprowadziliśmy imprezę poświęconą Wielkanocy. Za poczęstunkiem dzieci śpiewały polskie piosenki, recytowały wiersze. W kwietniu odwiedziłyśmy zoo w Łucku. Była to kontynuacja lekcji na temat „*Nazwy zwierząt*”.

Dzieci naszej szkoły miały okazję wziąć udział w Konkursie recytatorskim im. Juliusza Słowackiego, zorganizowanym przez Konsulat Generalny RP w Łucku i Wołyńskie Zjednoczenie Nauczycieli Polonistów im. G Zapolskiej. W finale Konkursu, który odbył się w Krzemieńcu, dostaliśmy wyróżnienia. Ale najważniejszą nagrodą była wycieczka do Warszawy. W maju w naszej szkole odbyła się Akademia z okazji Święta Konstytucji Trzeciego Maja.

Na początku czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego.

Tradycyjnie w lipcu już po raz dwunasty uczniowie wybrali się do Polski na Międzynarodową Parafiadę Dzieci i Młodzieży i obozy, zorganizowane przez Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kałasancjusza.

Na początku września odbyła się uroczysta Inauguracja roku szkolnego.

W październiku organizowana była wędrowka zabytkami naszego miasta. Uczniowie naszej szkoły zapoznali się z historią Łucka i jego mieszkańców. W celu wzbogacenia słownictwa z języka polskiego zaproszono przewodnika, mówiącego w języku polskim. W listopadzie nauczyciele, uczniowie oraz rodzice dostali zaproszenie dyrektora gimnazjum w Woli Uhruskiej Mirosława Koniecznego do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji Narodowego Święta Niepodległości.

Podczas święta Świętego Mikołaja tradycyjnie zorganizowaliśmy koncert i poczęstunek dla dzieci, nauczycieli i rodziców.

Georgij Rolinger

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy” szkoli zespoły

Po raz szósty Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy” został zaproszony do przeprowadzenia szkoleń tańca polskiego zespołów ukraińskich zespół „Lwowiacy” od wielu lat współpracuje z centrum Twórczości Narodowej we Lwowie, gdzie dyrektorem jest Roman Bereza, a starszym metodystą Wołodymyr Gorodyjskyj. Właśnie pan Wołodymyr jest inicjatorem szkoleń ukraińskich zespołów folklorystycznych polskich tańców narodowych i regionalnych. Uważa, że mieszkając blisko polskiej granicy należy znać polską twórczość taneczną. Obecne stosunki bratniej współpracy poprostu nas do tego zobowiązują.



I właśnie takie szkolenia ukraińskich choreografów przeprowadza Stanisław Duryś, kierownik artystyczny i menadżer zespołu „Lwowiacy”, który wraz ze swoimi instruktorami i tancerzami należy do Narodowej Spółki Choreografów Ukrainy.

Podczas warsztatów tanecznych szkolone są ruchy i elementy tańców: poloneza, kujawiaka, oberka, krakowiaka i mazura. Odbywa się nauka łączenia w całość tańca, w końcu całego układu tanecznego.

Nasi tancerze i instruktorzy są bardzo pomocni. Tancerze demonstrują poprawność tańca. Wiesława Rygłan opowiada, jak powinien wyglądać strój do konkretnego tańca, w razie potrzeby udostępnia wykroje i modele tych strojów na zdjęciach.

Jak zaznaczaliśmy, od 2011 r. „Lwowiacy” chętnie pomagają tym zespołom, które pragną podwyższyć swój kunszt artystyczny. Chętnie popracujemy z instruktorami zespołów z południowej czy też centralnej Ukrainy. Jesteśmy otwarci.

Wierzymy, że wiele zespołów skorzysta z naszej wiedzy i bogatego doświadczenia.

Stanisław Duryś

Spotkanie Bożonarodzeniowe „Jasełka 2016”

Z ramienia Zarządu FOPnU Maria Siwko, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie, podjęła się organizacji Spotkania Bożonarodzeniowego „Jasełka 2016” w okresie przedświątecznym. Przy Domu Polskim działa sobotnia szkoła, do której uczęszczają dzieci, młodzież oraz dorośli. Helena Szymańska, nauczycielka języka polskiego, przygotowała 60 osób w wieku od 6 do 16 lat do tej uroczystości, która odbyła się 17 grudnia br. Przybyli rodzice, dziadkowie, członkowie Zarządu FOPnU ze Lwowa, Kijowa, Borysławia, Koziatyna, Białej Cerkwi.

Jest to uroczystość wyjątkowa. Każdy z rodziców pragnie, aby jego dziecko było odpowiednio i pięknie ubrane w zależności od roli, którą wykonuje. Dziecko czy też podłotek uczy się roli, upodobać się do niej i w dniu występu pragnie zadziwić najbliższych i publiczność.

Tak też było. Zaangażowanie „aktorów” niesamowite, każdy z nich z pewnością na długo zapamięta swój występ. Popularyzacja, przypomnienie tradycji polskich jest naszym obowiązkiem w szczególności jeśli chodzi o młode pokolenie. Ogromną radość sprawiła Szopka przygotowana rękoma dzieci, stroje, które były przygotowywane w rodzinach oraz wzruszające kolędowanie. Dzieci z przejęciem kolędowny, a także obecni na uroczystości ich najbliżsi i goście. Znajomość kolęd była zadziwiająca. Świadczy to o tym, że w domach kijowskich tradycje żyją.

O chęci głębszego poznania tradycji i doskonalenia znajomości języka ojczystego świadczą zajęcia w Domu Polskim. Po zajęciach na uczelni czy też po pracy wiele osób przychodzi do Domu Polskiego, gdzie czuje się dobrze. Zasługa w tym pedagogów, a także przyjazna atmosfera kierownictwa ośrodka. Ze swej strony nauczyciele są gotowi pomóc dyrekcji w razie potrzeby.

Nie bacząc na to, że było nam troszkę ciasno, Jasełka były uroczne.

Inf. wł.

„A wczora z wieczora...” Jasełka w CKPiDE

Wigilia, Pasterka, opłatek, jasełka, kolędy – te słowa przywołują najbardziej rodzinne Święta Bożego Narodzenia. Podtrzymanie tradycji świątecznych, utrwalenie tekstów kolęd oraz ponowne wytworzenie, wśród obecnych na sali osób świątecznej atmosfery było między innymi celem pokazu Jasełek, które odbyły się w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Całość przedstawienia pokazująca scenki z życia małego Jezusa, Józefa, Maryi, pasterzy, aniołów, Trzech Króli przeplatana była kolędami. W ten czas młodzież zaprezentowała wiersze i kolędy przywołujące nastrój świąt: „*Bóg się rodzi*”, „*Maleńka miłość*”, „*Przybieżeli do Betlejem*”, „*Lulaj że, Jezuniu*”.

Młodzi aktorzy z zaangażowaniem wcielili się w swoje role. Było to naprawdę wyjątkowe widowisko na wysokim poziomie, z piękną scenografią i efektami świetlnymi. Należy też wspomnieć o strojach wszystkich aktorów, które naprawdę robiły duże wrażenie.



Podsumowując, Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE podziękowała młodzieży za piękne przedstawienie, zaangażowanie, dobrą wolę i odpowiedzialność w przygotowaniu Jasełek. Wśród honorowych gości dyrektor powitała konsula Rafała Kocota z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie KG RP we Lwowie, na ręce którego złożyła podziękowania za wsparcie i pomoc Konsulatu w inicjatywach Centrum.

Dane wydarzenie odbyło się przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Fundacji Wolność i Demokracja.

Jaselka przygotowane przez młodzież CKPiDE zostały zaprezentowane również w Kryśowicach i Czyszkach rejonu Mościskiego.

Inf. wł.

WDZIĘCZNOŚĆ

Wdzięczna Bogu tej radości
 Wdzięczna Bogu tej wolności
 Wdzięczna Bogu tej rodziny
 Wdzięczna Bogu tej dziecińcy
 Wdzięczna Bogu za tę chwilę
 Wdzięczna Bogu za pragnienie
 Wdzięczna Bogu za spełnienie
 za rumieńce
 za dar życia
 I za przyszłość co mi dał
 On jest Eielki nasz Zbawiciel
 Wszego świata Odkupiciel
 A Mateczka co jest Święta

Czuwa cała uśmiechnięta
I nade mną i nad tobą
Obyśmy ufali Bogu!

Wszyscy Święci się radują
Boga czule obejmują,
Więc ośmiele się i ja,
Tak radośnie będę szła
Dziękowała i chwaliła
I pokornie będę żyła
Choć mała i ułomna,
Nie tak skromna
Nie bezgrzeszna
Trochę nawet i pocieszna,
Będę iść i będę ufać,
Stale kochać, cieszyć się wytrwale
I Jezusa w sercu nieść.
Wieczna chwała Mu i cześć.

Krystyna Kosta-Góral

Festiwal kolęd w Zdołbunowie

Z inspiracji Towarzystwa Kultury Polskiej w Zdołbunowie w dniu 22.01.17 roku w kościele parafialnym odbył się Festiwal Kolęd. W festiwalu wzięli udział członkowie TKP, Legionu Marii, Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz: uczniowie Sobotnio-Niedzielnej Szkoły Języka Polskiego, zuchy, harcerze, zespół „Bonum”, uczniowie gimnazjum, chór amatorski szpitala rejonowego i neokatechumeni. Przybyła również na tę okazję z Równego pani Olga Dutchuk ze swoją córeczką Sofijką – najmłodszą, zaledwie trzyletnią, uczestniczką festiwalu.



Ks. proboszcz Andrzej Ścisłowicz pobłogosławił uczestników festiwalu i z pełnym poświęceniem filmował jego przebieg.

Śpiewano kolędy tradycyjne i współczesne w języku polskim i ukraińskim, a także angielskim, niemieckim i czeskim (uczniowie gimnazjum).

W kościele było bardzo zimno, śpiewakom para leciała z ust, ale gorące serca podgrzewały atmosferę. Wszyscy dzielnie wytrwali do końca.

Dzieciom wręczono drobne upominki (słodkicze). Wszystkich uczestników zaproszono na gorący rosół, ugotowany przez panią Katię.

Po skończeniu pierwszego festiwalu już myślimy o drugim – za rok.

Lalkowe Jasełka

Młodsze dzieci z lwowskich przedszkoli i szkół wraz z rodzicami z ciekawością dostrzegły afisze z zapowiedzią przedstawienia *Jasełek* w wykonaniu Polskiego Amatorskiego Teatryku Lalek *Zielona Żabka*. Przedstawienie lalkowe realizowane było od ponad 15 lat wiele razy. Przedtem *Jasełka* grała młodzież lwowska gromadzona przez siostry Irenę i Jadwigę Zappé. Ostatni raz było grane w 2013 r.

Scenariusz *Jasełek* napisała Jadwiga Zappé. Literackiego i muzycznego opracowania, a także dostosowania do wymóg teatru lalek dokonała Barbara Zajdel. Lalki i dekoracje zrobione zostały przez niezapomnianego Alfreda Klimczaka.

Ponieważ wtedy podobało się widzom, repyser Barbara Zajdel wprowadziła stosunkowo niewielkie zmiany. Zespół teatralny włożył dużo wysiłku w odnowienie *Jasełek*. Zmienił się skład wykonawców. Tego razu wystąpili: Anna Ścińska, Maria Gawriłowa, Luba Butrej, Krystyna Radowicz, Mirosław Kachza oraz Jarosław Blinowski.

Wszyscy członkowie „Zielonej Żabki”, którzy i sami miłują swoich lalkowych bohaterów, cieszyli się z odbioru przedstawienia przez małych widzów oraz ich rodziców, babę i dziadków. Tak liczne przybycie dzieci, ciepłe oklaski nadają siłę i zobowiązują do pracy dla małego widza.

Wśród widzów *Jasełek* była rodzina Kosteckich. Kilka słów wrażeń Elzy Zenkner.

Na przedstawieniach Zielonej Żabki kilkakrotnie byłam, ale dość dawno. Tym razem, idąc udało mi się namówić ojca (88 lat) i siostrę (49 lat), abyśmy razem przeżyli Jasełka.

Lalki były wspaniałe, jak również teksty i kolędy.

I proszę sobie wyobrazić, że byliśmy zachwyceni. Przypomniało się nam nasze beztroskie dziecinne lata i nasz domowy teatrzyk, gdy bawiliśmy się lalkami razem z rodzicami. Tatuś umiał śmiesznie zmieniać głos i w ten sposób ożywiał lalki. Potem już same potrafiłyśmy się bawić w podobny sposób. Zabawa była bardziej emocjonalna. Dlatego się pamięta.

Po spektaklu ojciec i siostra dziękowali mi bardzo, bowiem przeżyliśmy razem te Jasełka na swój sposób, powiązany ze wspomnieniem lat dziecinnych. Serdecznie dziękujemy aktorom Teatryku za krótki równocześnie cudowny czas wypoczynku, relaksu i wspomnień.

Od teraz stali widzowie Zielonej Żabki.





Dni Kultury Polskiej w Drohobyczu

WDrohobyczu trwał Tydzień Kultury Polskiej w dniach 15–22.10.2016 r. Wielkie uznanie należy się Marii Galas, nauczycielce szkoły Nr 15. Jest ona prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej „Odrodzenie”, inicjatorem wielu imprez w Drohobyczu. Jej największym pragnieniem jest, aby dzieci polskie poznały swój język ojczysty, żeby polska kultura była im bliska.

Akcje, prowadzone przez Marię Galas, gromadzą nie tylko polską społeczność, ale wszystkich drohobyczan. Pani Maria pracuje w szkole Nr 15, właśnie tu w sali aktowej odbywają się imprezy towarzystwa „Odrodzenie”. Dyrekcja szkoły sprzyja tym akcjom.

Właśnie tu rozpoczął się Tydzień Kultury Polskiej, który cieszył się poparciem Senatu Polski.

Na otwarciu byli goście ze Środy Śląskiej na czele z wicestarostą Grzegorzem Pieszkalskim. Z tym niewielkim miastem łączą Drohobycz dobre kontakty i współpraca. W tym miasteczku często spędza wakacje młodzież szkolna, zwłaszcza uczestnicy dziecięcego chóru „Odrodzenie”.

Uroczystość uświetnił swoją obecnością znany w Drohobyczu Konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski, przybyli prezesi dwóch innych drohobyckich towarzystw polskich Adam Aużecki i Jerzy Katryniak, dyrektor Ogólnoukraińskiego Centrum Metodycznego Adam Chłopek, prezesi polskich towarzystw w Truskawcu i Borysławiu – Eugenia Dąbrowska i Eleonora Popowicz.

Na otwarciu Dni Kultury Polskiej Maria Galas przedstawiła gości i podziękowała im za przybycie. Ich obecność zaświadczyła o zainteresowaniu kulturą Polski oraz kulturą miasta, skąd pochodzi wielu sławnych ludzi.

Sala aktowa była szczelnie wypełniona. Obecnych serdecznie powitał Iwan Łogyn – dyrektor szkoły, konsul Marian Orlikowski, wicestarosta i skarbnik Środy Śląskiej Grzegorz Pieszkalski i Janina Gawlik.

Iwan Łogyn wspomniał honorowego obywatela miasta, pierwszego kierownika chóru „Odrodzenie” Alfreda Szrajera. Minutą ciszy uszanowano Jego pamięć oraz pamięć o drohobyczanach, którzy zginęli na Majdanie i na froncie wschodnim.

Marian Orlikowski wspomniał o znaczeniu takich spotkań, które mają charakter ogólnomiejski. Patriotyzm, według jego słów, to miłość do małej ojczyzny, do ludzi, którzy mieszkają obok. Goście ze Śląska dziękowali organizatorom za współpracę.

Wszyscy bardzo serdecznie dziękowali Marii Galas za święto, które było promyczkiem słońca, rozświetlającym pochmurny październikowy dzień.

Koncert prowadziła Marianna Jedlicka, absolwentka szkoły, chórzystka chóru „Odrodzenie”, która obecnie studiuje w Polsce.

W czasie koncertu zabrzmiały wiersze Kazimierza Wierzyńskiego, Andrzeja Chciuka, Iwana Franki w wykonaniu Romana Połyniaka, ucznia polskiej szkoły,

Mikołaja Kozaka, aktora Lwowskiego Teatru im. M. Zańkowieckiej, Rostysława Petrenka – studenta Uniwersytetu Drohobyckiego.

Zabrzmiął „Walc” Jana Kozłowskiego i „Mazur” Marcina Popławskiego w wykonaniu wykładowców szkoły muzycznej Haliny Kozak i Natalii Kruczenkowej; Fryderyka Chopina „Tęsknota” – wykonali uczniowie liceum muzycznego Jurij Sprinskyj i Jarosław Kozak, Stanisława Moniuszki „Prząśniczki” – wykonała uczennica liceum muzycznego Iryna Kostiuk.

W koncercie wystąpił zespół taneczny pod kierownictwem Zoriany Winnickiej oraz chór „Odrodzenie” – kierownik Olga Tomaszuk, akompaniator Halina Kozak, solistka Marta Jedlicka.



Postacie wielkich drohobyczan przybliżyli widzom Kazimierza Wierzyńskiego – Lesia Hrabiaszka, Hanna Iwanoczko – Andrzeja Chciuka, Bruno Schulza – Wiera Menniok, doktora Jurija Drohobycza, Iwana Franke, ks. Marcina Laternę, Maurycego Gotliba, Feliksa Lachowicza – Iryna Łożyńska.

W ramach Dni Kultury Polskiej odbyły się imprezy towarzyszące: zwiedzanie Drohobycza, zwiedzanie Muzeum Brunona Schulza, czytanie „Atlantydy” Andrzeja Chciuka, zgaduj-zgadula „Czy znasz wybitne polskie osobistości Drohobycza?”, konkurs recytatorski „Poeci polscy o miłości do Ojczyzny”, konkurs plastyczny „Moje ukochane miasto”, „Opowieści o naszym mieście w twórczości Brunona Schulza”.

W ostatnim dniu Maria Galas podsumowała przebieg imprez Dni Kultury Polskiej, rozdano nagrody oraz odbył się przegląd polskich filmów.

Leonid Goldberg
Thum. Maria Iwanowa

Kamil Stoch – królem polskich gór

Wynik Turnieju Czterech Skoczni nie mógł być inny. Nasz mistrz podziękował żonie oraz najwierniejszym fanom.

Kamil Stoch, który dwukrotnie triumfował w konkursach w Wiśle jest zdecydowanym liderem listy Pucharu Świata w skokach narciarskich.

Polscy skoczkowie ponownie powiększyli przewagę nad rywalami w klasyfikacji Pucharu Narodów. W drugim konkursie w Wiśle punktowali Kamil Stoch (100 punktów), Maciej Kot (45 pkt) i Piotr Żyła (24 pkt).

Kadra prowadzona przez Stefana Horngachera ma już 168 „oczek” przewagi nad zajmującymi II miejsce Austriakami. Plasujący się na trzeciej lokacie Niemcy tracą natomiast do biało-czerwonych aż 368 punktów.

Klasyfikacja Pucharu Narodów:

1. Polska, 2397 pkt.

Puchar Świata w Zakopanem

Kamil Stoch został zwycięzcą konkursu indywidualnego na Wielkiej Krokwi w Zakopanem, odnosząc tym samym czwarte zwycięstwo z rzędu. Drugą pozycję zajął Andreas Wellinger, natomiast na najniższym stopniu podium stanął kolejny z Niemców Richard Freitag. Świetnie spisali się Polacy, których aż trzech znalazło się w czołowej „10” zawodów. Piotr Żyła był szósty, natomiast Dawid Kubacki ósmy.

W weekend na Wielkiej Krokwi w Zakopanem po raz 38 odbędą się zawody Pucharu Świata w skokach. Obiekt w lecie przeszedł pierwszy etap modernizacji, ale wszelkie prace ukończono na czas i uzyskał homologację Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS).

Po emocjach w konkursie drużynowym przyszedła pora na zmagania indywidualne. Wszyscy fani skoków narciarskich w Polsce wierzyli, że Kamil Stoch podtrzyma swoją zwycięską passę i ponownie stanie na najwyższym stopniu podium.

Kamil Stoch po pierwszej serii znajdował się na szóstej pozycji. Skoczek z Zębu osiągnął 130.5 metra i tracił do liderującego Richarda Freitaga niecałe cztery punkty. Niemiec wylądował dwa metry dalej od Polaka i minimalnie wyprzedzał swojego koleżkę.

Na 131. metrze w swojej drugiej próbie wylądował Kamil Stoch. Polak miał mocny wiatr w plecy i dostał sporą bonifikatę za wiatr. Dzięki temu wyprzedził wszystkich rywali i to on stanął na najwyższym stopniu podium podczas zawodów w Zakopanem. Drugie miejsce zajął Niemiec Andreas Wellinger, który poszybował dwa metry dalej, ale miał dużo lepsze warunki. Na najniższym stopniu podium stanął liderujący po pierwszej serii Richard Freitag.

Stoch powiększył swoją przewagę nad rywalami w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Nad Danielem Andre Tande ma już 130 punktów przewagi.

ZAPROSZENIE DO POLSKI



Jeśli masz 6 – 9 lat
i lubisz wykonywać prace plastyczne
lub 12 – 22 lata znasz język polski,
interesuje cię historia, tradycja Polski, Polonii i Polaków od których „wyemigrowała” granica.

ZAPRASZAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W VIII EDYCJI KONKURSU „BYĆ POLAKIEM”

Aby wziąć udział w Konkursie należy :

1. Zapoznać się z regulaminem Konkursu dostępnym na stronie internetowej www.swiatnatak.pl
2. Wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.swiatnatak.pl.
3. Do 4 marca 2017 roku przesłać pracę łącznie z formularzem zgłoszeniowym na adres:

email: bycpolakiem2017@gmail.com

Fundacja „Świat na Tak”: Al. Szucha 27, 01-580 Warszawa, Polska

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody:

uroczysta Gala w Zamku Królewskim w Warszawie , pobyt w Polsce.

ORGANIZATORZY : Fundacja „Świat na Tak” bycpolakiem2017@gmail.com, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.



Dotarła do nas wiadomość, że zmarł **Władysław Zachariasiewicz**, nestor amerykańskiej Polonii, znana osobowość na całym świecie. Prawnik, żołnierz, więzień sowieckich łagrów.

Wielki Polak i patriota, zasłużony orędownik więzi polsko-amerykańskiej, niestrudzony orędownik kształtowania godnego wizerunku Polski. Dbał o solidarność między ludźmi i narodami.

Pełnił wiele ważnych funkcji jako członek Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wielo-

letni wiceprzewodniczący Kongresu Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku, działacz Polsko-Amerykańskiego Klubu Kulturalnego w Waszyngtonie. Był członkiem Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu VI i VII Kadencji. Autor wielu publikacji, był związany z radiem *Wolna Europa*.

Cześć Jego Pamięci.

Zarząd FOPnU



14 września w Krakowie zmarł **Jan Glinchewski**, urodzony 4 grudnia 1942 r. w Winnicy. Założyciel, wieloletni prezes oraz prezes honorowy Konfederacji Polaków Podola, dyrektor Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej w Winnicy. Od dziesięcioleci zabiegał o podtrzymywanie na Podolu polskich tradycji narodowych, języka oraz kultury. W lipcu 1988 r. Jan Glinchewski był jednym ze współzałożycieli Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków na Ukrainie, a w listopadzie tegoż roku jego Obwodowego Oddziału. Na początku lat 90-tych

XX wieku był jednym z głównych reaktywatorów i animatorów mającej długie tradycje współpracy regionu winnickiego i kielecczyny. Wielki miłośnik i znawca historii Polski i Kresów.

Wspólnie z samorządem Kielc, po długoletnich staraniach, udało mu się w Winnicy upamiętnić fakt spotkania Naczelnika Państwa Polskiego – Józefa Piłsudskiego z Atamanem Semenem Petlurą, które miało miejsce w tym mieście w maju 1920 r. Ufundowana przez Miasto Kielce tablica wmurowana została na budynku dawnej Rady Miejskiej. Jej uroczyste odsłonięcie odbyło się w maju 2008 r. Miejsce poświęcone pamięci Józefa Piłsudskiego stało się obowiązkowym punktem wizyt oficjalnych delegacji z Polski, w tym również na najwyższym szczeblu (Prezydenta RP, Marszałka Senatu RP, Ministra Spraw Zagranicznych RP) oraz punktem spotkań i obchodów rocznic państwowych miejscowych Polaków. Przy czynnym udziale zmarłego w 2014 r. na budynku dawnej kaplicy cmentarnej w Parku Miejskim w Winnicy wmurowana została dwujęzyczna tablica upamiętniająca ofiary mordów NKWD z lat 1937/1938 oraz przypominająca o dawnej funkcji parku, czyli cmentarza. Jan Glinchewski był autorem wielu artykułów prasowych nt. zbrodni NKWD dokonywanych

na Polakach na terenie Winnicy. Za swoje zasługi został uhonorowany *Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej*, *Medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej* i *Medalem Pro Memoria*.

Dla Jana Gliniczewskiego dobro Polaków Podola oraz kreowanie dobrosąsiedzkich stosunków ukraińsko-polskich było życiowym powołaniem i najwyższym celem.

Uległ tragicznemu wypadkowi – spadł z drzewa i złamał kręgosłup w dwóch miejscach. Dzięki pomocy kieleckiego radnego Włodzimierza Wielgusa został przetransportowany do szpitala w Kielcach, gdzie przeszedł skomplikowaną operację. Następnie przewieziono go do szpitala w Krakowie na rehabilitację. Niestety, w wyniku komplikacji zmarł. 19 września spoczął na Cmentarzu Batowickim w Krakowie.

Straciliśmy wspaniałego człowieka, Polaka, który pozostanie w naszej pamięci.

Przyjaciele z FOPnU

Dziesiątego stycznia 2017 r. społeczeństwo polskie pożegnało wybitnego działacza **Longina Komołowskiego**. Pogrzeb miał charakter państwowy. Longin Komołowski, prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, zmarł 30 grudnia 2016 r. po długiej chorobie, z którą dzielnie walczył.

Longin Komołowski urodził się 5 stycznia 1948 r. w Czaplunku. Był absolwentem Politechniki Szczecińskiej na Wydziale Budowy Maszyn i Okrętów. Od 1964 r. pracował w Stoczni Szczecińskiej jako ślusarz, zaopatrzeniowiec oraz kierownik Wydziału Kontroli Jakości. Jako pracownik Stoczni brał udział w strajku okupacyjnym w czasie wydarzeń grudniowych (1970) oraz w tzw. strajku Bałuki.

W latach 1977–1980 był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1980 r. uczestniczył w strajku w Stoczni Szczecińskiej zakończonym zawarciem porozumienia z delegacją rządową. We wrześniu 1980 r. został członkiem NSZZ *Solidarność*. Po wprowadzeniu stanu wojennego uczestniczył w strajku okupacyjnym w Stoczni Szczecińskiej (13–16 grudnia 1981 r.).

W 1982 r. współorganizował podziemne struktury *Solidarności* w Szczecinie, w kolejnych latach uczestniczył w podziemnej działalności związku, organizował druki i kolportaż wydawnictw drugiego obiegu oraz ich przerzut do Szwecji.

W latach 1988–1989 współtworzył Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny *Solidarność*. Wielokrotnie był zatrzymywany i przesłuchiwany przez organy bezpieczeństwa.

W 1989 r. powrócił do legalnej działalności w *Solidarności*. Został przewodniczącym Komisji Zakładowej w Stoczni Szczecińskiej oraz wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu. W latach 1990–1997 pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego, zasiadał w Komisji Krajowej oraz Prezydium.

W wyborach parlamentarnych w 1997 r. zdobył mandat posła na Sejm z listy Akcji Wyborczej *Solidarność* w okręgu szczecińskim. Od 1997 r. sprawował urząd ministra



pracy i polityki socjalnej, a w latach 1999–2001 wiceprezesa Rady Ministrów oraz ministra pracy i polityki społecznej w rządzie Jerzego Buzka.

W latach 1998–2002 był przewodniczącym Ruchu Społecznego AWS w regionie zachodniopomorskim. W wyborach parlamentarnych, które odbyły się 21 października 2007 r., po raz drugi uzyskał mandat posła (na Sejm VI kadencji) jako bezpartyjny kandydat z listy *Prawa i Sprawiedliwości* w okręgu szczecińskim. Po kilkunastu dniach wraz z Maciejem Płażyńskim wystąpił z klubu parlamentarnego PiS.

Od 2000 r. do 2015 r. był prezesem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. Według działaczy sportowych Komołowski zgodził się kandydować na prezesa Komitetu na prośbę niepełnosprawnych sportowców. 13 czerwca 2010 r. został wybrany na stanowisko prezesa Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. W swej działalności szczególną uwagę zwracał na konieczność dialogu, który jest drogą rozwiązywania problemów społecznych. W 2006 r. otrzymał *Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski*.

W 2015 r. prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go *Krzyżem Komandorskim z Gwiazdką Orderu Odrodzenia Polski* za wybitne zasługi w kształtowaniu orzecznictwa konstytucyjnego oraz zasad demokratycznego państwa prawa i kultury prawnej, za osiągnięcia w pracy naukowej.

Również w 2015 r. Komołowski został odznaczony *Krzyżem Wolności i Solidarności*, a także Medalem *Milito Pro Christo*.

Był wiernym przyjacielem Polaków mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Wszechstronnie starał się wesprzeć działalność Polaków zza wschodniej granicy.

W dużej mierze dzięki pracownikom *Wspólnoty Polskiej* na czele z Prezesem Komołowskim, a także Senatowi RP powstały Domy Polskie (na Białorusi, Litwie, Ukrainie). Latem 2016 r. na Ukrainie w Barze wszyscy razem uczestniczyliśmy w uroczystościach otwarcia Domu Polskiego. Ostatnio trwają prace budowlane, aby umożliwić jak najszybsze otwarcie Domu Polskiego we Lwowie. Longin Komołowski dużo serca i energii włożył w tym kierunku.

Nie bacząc na dolegliwości zdrowotne do końca angażował się w działanie na rzecz Polaków i Polonii za granicą.

Uroczystą Mszę św. pogrzebową w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie celebrował JE Kardynał Kazimierz Nycz Metropolita Warszawski w asyście wielu księży przybyłych z innych miast i z zagranicy. W pożegnalnej uroczystości wraz z rodziną Zmarłego uczestniczyli przedstawiciele rządu na czele z prezydentem RP Andrzejem Dudą, przedstawiciele Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* z innych miast, *Solidarności*, różnych partyjnych ugrupowań. Wzruszającą była nadzwyczaj liczna obecność Polaków i Polonii z zagranicy z różnych stron i kontynentów. Z województwa lwowskiego przybyło 10 osób na czele z konsul RP we Lwowie Katarzyną Sołek.

Po Mszy św. wiele słów uznania, szacunku było wypowiedziane pod adresem Zmarłego.

W imieniu Polaków i Polonii całego świata głos zabrała Helena Miziniak z Londynu, żegnając Zmarłego. Przemówienie miało szczególną wymowę i było odzwierciedleniem naszych uczuć. Jej pożegnalne słowa zamieszczamy niżej.

Helena MiziniakDrogi Premierze, Prezesie Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*”

Drogi Longinie

Dziś, żegnając Ciebie po raz ostatni w imieniu Rady Polonii Świata, jak również osobiście, muszę Ci wyznać, że przygotowanie żadnego mojego wystąpienia nie sprawiło mi tyle problemu i bólu jak to dzisiejsze.

Chciałoby się powiedzieć za poetą:

*Odszedłeś od nas w dal bezkresną,
pozostawiając smutek, bolesne wspomnienia,
śmierci i życia, co chwilą przedwczesną
zostały przerwane gwałtownym zranieniem.*

Twoje nagłe odejście pogrążyło w wielkim smutku i żałobie nie tylko kochającą Cię bardzo najbliższą rodzinę, ale nappełniło głębokim żalem całą rodzinę polsko-polonijną, dla której byłeś i pozostaniesz wielkim autorytetem.

W tych dniach głębokiego smutku uświadamiamy sobie, jak zawsze byłeś blisko nas i jak byłeś nam bliski.

Twoje bogate pełne zawirowania życie ukształtowało Twój silny charakter, niezłomną postawę i wrażliwość na ludzkie potrzeby.

Znali Cię wszyscy jako człowieka zaangażowanego w walce o wolność i demokrację w Polsce w ramach ruchu *Solidarność*, jako wicepremiera wolnej Polski – współtwórcę demokratycznego państwa po upadku komunizmu, jako Prezesa Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, a my, Polacy, zamieszkali poza granicami naszego kraju, widzieliśmy Ciebie jako człowieka, który miał serce na dłoni.

Twoje bezinteresowne zaangażowanie na rzecz Polonii i Polaków poza granicami kraju w tym bardzo trudnym okresie budziło nasz podziw i szacunek. To Twoja determinacja pozwoliła nam patrzeć z nadzieją na perspektywy aktywności istniejących organizacji jak i nowo powstających w odniesieniu do nowych problemów i wyzwań.

Dziś nie sposób przedstawić cały Twój dorobek i zaangażowanie. Byłeś zawsze w odpowiednim czasie, na odpowiednim stanowisku i w odpowiednim miejscu. Swoją postawą świadczyłeś, że hasło *Bóg, Honor i Ojczyzna* nie było pustym hasłem, lecz mottem Twego pracowitego życia.

W swoich zmaganiach i przedsięwzięciach miałeś bezgraniczne i pełne poparcie kochającej Cię żony Zosi, która rozumiała Twoje życiowe powołanie – służbę drugiemu człowiekowi.

W czasie swojej kadencji łączyłeś rozproszone po świecie ogniwa Polaków w jeden silny łańcuch, który na swych barkach dźwigałeś 7 lat.

Dziś w imieniu RPŚ, jak również własnym, pragnę podziękować za wszystkie podejmowane i realizowane przedsięwzięcia SWP, którym przewodniczyłeś, ale wśród tych wielu były takie, które pozostaną w naszych sercach na całe życie – to możliwość uczestniczenia w niepowtarzalnych uroczystościach, które miały miejsce w Rzymie, Beatyfikacji i Kanonizacji naszego Papieża Jana Pawła II. Szczególnie za to kochamy Cię

bardzo a... „*Tych, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność*”.

Wszystkie organizacje pogrążone w smutku i żałobie chylą czoła i składają podziękowanie za to, że byłeś.

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach jako wzór Polaka – patrioty, niestrudzony działacz społeczny, uosobienie dobroci i życzliwości, jako człowiek, który serce miał po właściwej stronie – otwarte na wszystko i dla wszystkich. Pozostaniesz w naszej pamięci jako wierny i serdeczny Przyjaciel, na którego można było zawsze liczyć.

Pozostawiłeś po sobie trwały dorobek, który będzie inspiracją dla przyszłych pokoleń, swoją postawą udowodniłeś, że mimo zajmowanych prestiżowych stanowisk najważniejszym było być człowiekiem – człowiekiem dialogu. Choć żegnamy Cię z wielkim smutkiem, to cieszy nas to, że dane nam było mieć takiego Przyjaciela, wspaniałego orędownika Polaków na wszystkich kontynentach świata.

*Nie myśl, że życie na ziemi się kończy,
Jest coś innego, co się tu zaczyna,
Tylko zarabiaj, byś w tej ważnej chwili
Został przy Bogu – oto jest przyczyna.*

*Świat się otworzy szeroki przed Tobą
W ramionach Ojca, który mieszka w niebie,
Bądź tylko dobry, kochaj Boga w ludziach,
Bądź dobry dla nich, kochaj ich jak siebie.*

*Wówczas się otworzysz na chwałę i wieczność
Będiesz mógł się cieszyć swoim pogrzebaniem.
Życie tu skończone zacznie się na nowo
I ludzi zachwycisz swoim zmartwychwstaniem.*

(Ks. Tadeusz Śmiech)

Longin Komołowski spoczął w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej.



Fot. Katarzyna Grygorenko

Warta Honorowa Lwowskiego Hufca „Barć” Harcerstwa Polskiego na Ukrainie



***Wandale niszczą w okrutny sposób zabytki historii,
lecz nie są w stanie zniszczyć przyjaznych czy też
braterskich stosunków międzyludzkich***



